GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 123 | Toruń, sobota 12 grudnia 1925 | Rok 3

Franki i dolary.

Pisząc w numerze poprzednim o nieuzasadnionem wygórowaniu cen przez pośredników kupieckich nie potraciliśmy — dla braku miejsca — o jeden ważny szczegół, który się **przyczynia u nas głównie do nadmiernego śrubowania cen**. Tym czynnikiem służącym spekulantom zarazem za pokrywkę to **frank i dolar.**

Zapytacie się zapewne, co za rolę odgrywa i odgrywać może u nas dolar i frank, pieniądze zagraniczne, gdy w kraju mamy **nasz pieniądz „złoty" — obecnie oparty o podstawę — gwarancję złota?**

Dziwnem to się wydawać może, a jednak tak jest, że dolar i frank służy w naszym handlu i przemyśle za **podstawę** do **ustanawiania cen.** I skoro tylko frank lub dolar się podniesie w stosunku do złotego, to kupcy i przemysłowcy natychmiast podnoszą ceny (ale **nie skorzy są do zniżenia ich, gdy frank i dolar spada).** Zrozumielibyśmy jeszcze ten sposób obliczania cen, gdyby chodziło o towary sprowadzone z zagranicy.

Niestety tak czyni wielu przemysłowców naszych i kupców przy **towarze wyrabianym w kraju.**

Z jakiej racji? — pytamy. Przemysłowiec — względnie **fabrykant** zatrudnia robotnika **polskiego,** wszelkie opłaty niszcza w **złotych polskich** i pomimo podniesienia się dolara czy franka na giełdzie ani **zarobku robotnikom nie podwyższa ani też podatków i innych wyższych opłat nie wnosi.** (Ale ceny podnosi równomiernie z zwyżką dolara, a nawet zwyżkę tę prześciga.

Niektórzy fabrykanci sprowadzają surowce z zagranicy, ale wielu jest takich, którzy żadnej łączności z zagranicą nie mają. Ale i ci, którzy surowce z zagranicy sprowadzają nie są uprawnieni do przeliczania przedewszystkiem **roboczyzny i różnych opłat krajowych według kursu dolara.**

Te nwłaśnie stan, jest **głównym powodem orgji drożyznanej** szczególnie w czasach spadania złotego

Fabrykant bowiem obliczający swe wyroby według dolraa, **podwyższa natychmiast swe ceny, to samo czyni hurtownik, a ostatecznie uważa się do tego uprawniony a nawet poniekąd zniewolony ikupiec.** A każdy **zaokrągla** i każdy pragnie uprzedzić już dalszy spadek złotych z dni następnych i dlatego śrubuje ceny do niemożliwości.

A kto na tem cierpi?

Oczywiście nasz **polski włościanin, robotnik i urzędnik, którym się płaci złotemi bez uwzględnienia zniżki złotego.**

Tak dalej być nie może. Koniecznem jest, aby rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego wszelkie zobowiązania płatne są **wyłącznie w złotych** bez względu na stan dolara.

Innego wyjścia niema. **Bo jakże ma robotnik i urzędnik wyżyć za swe skromne pobory,** które jeszcze zmniejszone być mają (choć tylko o 4 punkty), aby zrównoważyć rozchody z dochodami państwa i nareszcie naszą gospodarkę pchnąć na inne tory. To samo dotyczy i ludu **włościańskiego,** którego nie stać nato, aby płacił podnoszone wciąż ceny.

Przy tak nagłych skokach dolara, jakie zdarzyły się w tych dniach przytrafić się może, że robotnik i urzędnik otrzymujący swój tygodniowe lub miesięczny zarobek, w czasie gdy otrzymuje pieniądze i wraca z niemi do domu, połowę z nich traci I zaco on i jego rodzina ma żyć.

A gdyby rząd zaczął dawać dokładki, to musiałby znowu drukować więcej pieniędzy i doczekaliśmy się tych samych stosunków, **jakie były podczas spadku marki polskiej.**

To się powtórzyć nie może, bo byłoby to zupełnem zrujnowaniem naszej gospodarki państwowej.

Gospodarka p. Grabskiego podkopała złotego, ponieważ p. Grabski nie chciał zaprowadzić żadnych oszczędności (chciał się bowiem przypodobać lewicy). Musimy więc wytężyć wszystkie siły, aby go postawić na nowo na nogi.

W tym jednak celu jest potrzebne, aby ceny i tak zbyt wygórowane **utrzymały się na obecnej wysokości.** To zaś nastąpić może tylko wtenczas, jeżeli **prawnym pieniądzem płatniczym, w którym i ceny oznaczać, i sprzedować i zobowiązania swe uiszczać trzeba, będzie złoty.**

Mówimy głównie o wyrobach krajowych, bo ojeżeli zagraniczne towary podrożeją, to ich nikt kupować nie będzie i zyskają na tem wyroby nasze, nasz przemysł i nasz robotnik

Ale także zarządzenie jest konieczne, gdyż inaczej i drobny kupiec, płacąc hurtownikowi w dolarach, nie umie sobie radzić, a i władze nie mają środków do wkroczenia przeciw lichwie towarowej.

Trzeba rozpocząć walkę z pieniędzmi zagranicznimi wnoszącemu w nasze życie gospodarcze zamęt i rozkład na całej linji i wszelkiemi możliwemi środkami.

Narady rządu i sejmu.

Dn. 9 bm. toczyły się w Sejmie i rządzie w dalszym ciągu narady dotyczące ostatecznego ustalenia programu finansowego i gospodarczego rządu.

Klub P. P. S. ustalił po kilkugodzinnych obradach szereg postulatów, od których wykonania uzależnił pozostanie w koalicji. Postulaty te dotyczą redukcji budżetu ministerstwa spraw wojskowych, utrzymania zasiłków dla bezrobotnych i walki z drożyzną.

Po południu odbyło się w prezydjum Rady Ministrów zebranie, w którem wzięli również udział posłowie Głąbiński, Chaciński, Dębski, Popiel, Barlicki, Żuławski i Smolikowski. W rezultacie tych obrad uchwalono projekt prowizorjum budżetowego na rok 1926 w ramach około 400 miljonów zł. Zgodzono się również, że minister skarbu zapowie w swem dzisiejszem ekspose wniesienie projektów szeregu ustaw, między innemi w sprawie oszczędności w dziedzinie wydatków personalnych.

Poza tem rząd ma wnieść projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu do podjęcia walki z drożyzną, upoważniających do ewentualnego regulowania wywozu środków żywnościowych.

Przewidziany jest też projekt ustawy do ściągania podatku w naturze dla intendentur wojskowych i projekt ustawy o redukcjach wydatków na wojsko więcznie ze skróceniem czasu służby wojskowej bez szkody dla obrony państwa, projekt pełnomocnictw do ściągania nadużyć i cywilnej i karnej odpowiedzialności urzędników.

Wszystkie te projekty ustaw mają być wniesione w formie wniosków o pełnomocnictwa.

Westerplatte otrzyma straż polską.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano sprawę ochrony polskich magazynów amunicyjnych na Westerplatte. Po przemówieniu generalnego komisarza Rzplitej Polskiej w Gdańsku p. Strasburgera przedstawił stanowisko Rady Ligi Narodów delegat hiszpański Quinones de Leon, poczem Rada przyjęła wniosek polski o utrzymanie straży polskiej na Westerplatte z tym dodatkiem, że dobrzeby było, gdyby straż tę sprawiały nie oddziały regularnego wojska, lecz żandarmi polscy.

Polak miał zostać premjerem Łotwy.

Z Rygi donoszą, że wobec długotrwałego przesilenia rządowego prezydent republiki łotewskiej zwrócił się do przedstawicieli mniejszości narodowych z propozycją utworzenia gabinetu. Z ramienia polskiej frakcji parlamentarnej oświadczył p Wilpiszewski, że z powodów zasadniczych nie może podjąć się misji tworzenia gabinetu, gdyż frakcja polska uważa, że na czele rządu powinien stanąć przedstawiciel większości łotewskiej.

O zmniejszenie wydatków państwa.

Senat ogłasza powody wyjaśniające dotychczasową zwłokę w opublikowaniu budżetu na r. 1926. Przyczyną odroczenia są prace oszczędnościowe. Poszczególne działy administracji otrzymały zpowrotem preliminarze celem zredukowania wydatku. Zrównoważenie budżetu napotyka narazie na tyle trudności technicznych, iż prace nad zestawieniem poszczególnych pozycyj potrwają czas dłuższy. W ogólności można powiedzieć, że budżet na rok 1926 będzie zredukowany do wysokości 70% budżetu zeszłorocznego.

Walka z drożyzną.

Z Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego otrzymujemy następujący komunikat:

W dniu 7 bm. odbyła się pod przewodnictwem p. wojewody pomorskiego i przy współudziale p. prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym — konferencja zainteresowanych czynników rządowych, w sprawie przeprowadzenia odpowiednich kroków przeciw szerzącej się lichwie i spekulacji.

Na konferencji stwierdzono, że w związku z chwilowym spadkiem złotego — w stosunku do dolara — zaszły na całem Pomorzu karygodne wypadki podwyższania cen nawet na artykuły pierwszej potrzeby.

Mimo pozostawienia przez czynniki rządowe odpowiedniego okresu czasu do zorjentowania się w sytuacji i nawrócenia z drogi zupełnie błędnej ze stanowiska gospodarczego a karygodnej z punktu widzenia prawa oraz wysoce nieobywatelskiej i szkodliwej dla dobra ogółu i państwa, szczególnie w okresie jego wysiłków w kierunku stabilizowania równowagi finansowej — podniesione ceny przeważnie nadal utrzymano lub nieodpowiednio zniżono.

Z ubolewaniem stwierdzono dalej, że niektóre poważne instytucje finansowe i przemysłowo-handlowe przyczyniły się tak że do powyższego stanu rzeczy, przewalutowując swoje należności według kursu dolara, względnie żądając bezzwłocznej zapłaty należności.

Ponieważ smutny ten objaw nie mógł znaleźć żadnego uzasadnienia w chwilowem wahaniu się kursu złotego, a tem mniej w obecnem położeniu gospodarczem — należało w interesie społeczeństwa i państwa, przestępstwom lichwy i spekulacji położyć kres, przez wydanie stanowczych i celowych zarządzeń.

Władze administracyjne zgodnie z władzami prokuratorskiemi ustaliły i zarządziły:

1) Wszystkie wypadki lichwy i spekulacji będą z całą bezwzględnością ścigane przez organa policji państwowej i oddawane prokuraturze celem wniesienia aktu oskarżenia.

2) Urzędy prokuratorskie otrzymały od p. prokuratora przy Sądzie apelacyjnym szczegółowe zarządzenia i wskazówki odnośnie do specjalnego zajęcia się i przeprowadzenia w przyśpieszonem tempie spraw o lichwę i spekulację.

3) Władze administracyjne I instancji otrzymały dodatkowe rozporządzenia i wytyczne postępowania przy zwalczaniu powyższych przestępstw, a w szczególności:

a) ścisłego stosowania rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 20 lutego 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 22 poz. 139) dotyczącego uwidoczniania cen i stwierdzania różnicy między cenami zawartemi w fakturach a faktycznie pobieranemi,

b) wykonywania z całą bezwzględnością przepisów ustawy i zwalczaniu lichwy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. nr. 67 poz. 449) jakoteż rozporządzenia Rady ministrów z dnia 11 stycznia 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 5 poz. 36).

c) ścisłego przestrzegania wydanych zarządzeń dotyczących godzin targowych i przedwczesnego wykupywania towarów przez handlarzy na targach,

d) bezzwłocznego powołania do życia — przewidzianych odnośnemi rozporządzeniami — Komitetów obywatelskich przy magistratach, wydających opinję w sprawie cen.

Nadto na konferencji ustalona została zgodnie opinja w sprawie powołania specjalnych sądów doraźnych dla spraw lichwy i spekulacji.

Władze na Pomorzu żywią uzasadnioną nadzieję, że całe społeczeństwo, a przedewszystkiem zainteresowane czynniki przemysłu i handlu polskiego poprą te usiłowania w dobrze zrozumianym interesie własnym i ogółu oraz w obronie przed nieuczciwemi jednostkami, tego stanowiska w społeczeństwie, na jakie dobrze zasłużył sobie poważny przemysł i handel Polski na Pomorzu.

ZAMÓWIENIA SOWIETÓW W POLSCE.

Fabryka wyrobów emaljowanych „Wulkan" w Warszawie otrzymała w tych dniach od przedstawiciela handlowego Sowietów zamówienie na 40 tys. dolarów. Jest to drugie poważniejsze zamówienie, dane fabrykom naczyń emaljowanych przez Sowiety. Niedawno firma „Olkusz" otrzymała od Sowietów zamówienie na 230 tys. dolraów. Poza tem Bielskie Tow. Akcyjne wyrobów emaljowanych kończy dawne zamówienie sowieckie na sumę kilkuset tysięcy dolarów. Świadczy to o poprawie konjunktury eksportowej w branży naczyń emaljowanych.

Pogrzeb śp. Reymonta.

Przy słonecznej pogodzie już od wczesnego ranka zaczęły się gromadzić tłumy publiczności w okolicy katedry, Placu Zamkowego i na Krakowskiem Przedmieściu. 9. b. m. o 9 rano zaczęły się gromadzić na Placu Zamkowym delegacje stowarzyszeń i związków ze sztandarami. Następnie przemaszerowała kompanja 71 p. p., która utworzyła szpaler w głównej nawie katedry. Kompanja 16 p. p. z orkiestrą i sztandarem pułkowym, spowitym kirem zajęła miejsce przed katedrą. Szwadron 1-go pułku szwoleżerów i dywizjon artylerji konnej stają na Placu Zamkowym. Przyboczna kompanja Prezydenta Rzplitej zajmuje miejsce na ul. Świętojańskiej. Od Placu Zamkowego wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia ustawiają się delegacje włościaństwa, młodzieży uniwersyteckiej i młodzieży szkolnej. Szpalery ciągnęły się aż do ulicy Królewskiej. O godz. 10 przybył dowódca O. K. gen Konarzewski, następnie jako pierwszy z rządu p. min. spraw wojsk. gen Żeligowski. Przed godz. 11 zaczęła się zapełniać świątynia zaproszonymi gośćmi. Generalicja reprezentowana jest przez generałów Majewskiego, Józefa Hallera, Osińskiego, Kesslera i Pogorzelskiego, rząd w komplecie z prezesem Rady M.nistrów p. Skrzyńskim na czele, korpus dyplomatyczny, marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, delegacje zrzeszeń literackich i dziennikarskich. O godz. 11 przybywa p. Prezydent Rzplitej Wojciechowski i zasiada nawprost tronu biskupiego w towarzystwie szefa protokółu dyplomatycznego p. Przeździeckiego i trzech adjutantów Za p. Prezydentem Rzplitej zajmują miejsca przedstawiciele Sejmu i Senatu, rządu, rady miejskiej, uniwersytetu, przedstawiciele obcych państw i generalicji. Bezpośrednio za trumną złożoną na wysokim katafalku zajmują miejsca wdowa po ś. p. Reymoncie wraz z bratem. siostrą nieboszczyka, prof. Fiedorowicz z rodziną, Roman Dmowski i min. Targowski. Na stopniach katafalku złożone są odznaki orderu Polonia Restituta, medal Nobla i wstęga oraz krzyż francuskiej Legji Honorowej. Na trumnie złożony jest pęk złocistych chryzantem od wdowy po śp. Reymoncie. Ponadto na katafalku złożono wieńce od p. Prezydenta Rzplitej, od rządu francuskiego i od czechosłowackiego ministra oświaty. O g. 11 przed południem natychmiast po wejściu do presbiterjum rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawione przez J. E. ks. biskupa podlaskiego Przeździeckiego w zastępstwie chorego kardynała ks. arcybiskupa Kakowskiego. Podczas nabożeństwa śpiewają połączone chóry „Lutni" i „Harfy", drużyn śpiewaczych i chóru kolejowego przy udziale solistów Opery pp. Dygasa, Dobosza i Michałowskiego. Po mszy św. wszedł na ambonę ks. profesor Szlagowski i wygłosił podniosłe kazanie O godz 12 przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, wykonanego przez orkiestrę Filharmonji wyniesili trumnę ze zwłokami przed katedrę literaci i przyjaciele zmarłego pp. Debicki, Staff, Jarkowski, Targowski, Fiedorowicz i Jakimowicz. Od katedry na Plac Zamkowy nieśli kolejno trumnę biskupianie (włościanie z Poznańskiego) i krakusi z Bronowic. Za trumną postępowała wdowa w towarzystwie p. Romana Dmowskiego i swego brata, najbliższa rodzina, potem p. Prezydent Rzplitej, rząd z p. prezesem Skrzyńskim, marszałkowie Sejmu i Senatu. Na Placu Zamkowym oczekiwali przybycia zwłok metropolita prawosławny ks. Dionizy i przedstawiciele innych wyznań. Po złożeniu trumny na karawanie, czekającym na Placu Zamkowym, wszedł na mównicę, obitą kirem p. minister oświaty Stanisław Grabski i wygłosił przemówienie żałobne. O godz 12 i pół ruszył kondukt. Pochód żałobny otwierała szpica policji, następnie postępował szwadron 1-go pułku szwoleżerów, baterja konnej artylerji, kompanja 36 p. p. z orkiestrą, kompanja policji z orkiestrą, studenci ze sztandarami, straż ogniowa z orkiestrą, harcerze, Dowborczycy, Hallerczycy, powstańcy górnośląscy, Sokoli, cechy ze sztandarami, związki robotnicze polskie związki kolejowe z Krakowa, Poznania, Wilna, Radomia i Warszawy głównej. Dalej kroczyły delegacje włościaństwa w barwnych strojach z Sieradza, Łowicza, Wielunia, Lubaczowa i t. d., niosąc wieńce przeważnie z kłosów, jedliny i kwiatów polnych. Dalej niesiono wieńce od przyjaciół i młodzieży uniwersyteckiej. Następnie postępowały orkiestra kolejowa, zw ązek literatów i dziennikarzy, klub literacki. Literaci i dziennikarze nosili następnie na poduszkach order Polonia Restituta medal Nobla odznaki francuskiej Legji Honorowej. Dalej kroczyło duchowieństwo z ks biskupem Przeździeckim na czele Pochód żałobny posuwał się Krakowskiem Przedmieściem Nowym Światem, Królewską. Pl. Saskim, ulicą Wierzbową i Placem Teatralnym. Z balkonu Opery żegnała orkiestra Opery marszem żałobnym trumnę ze zwłokami ś. p. Reymonta. Z chwilą przybycia na ul. Powązkowską, usypaną świeżym zwirem i jedliną, idące w pochodzie wojsko i młodzież szkolna utworzyły szpalery. Na cmentarz weszły delegacje z wieńcami. Pierwszy — wieniec z napisem: „Swemu wielkiemu Ziomkowi — Kobiele Wielkie", t. j. wsi z której pochodził ś. p. Reymont, drugi — wieniec od p. Prezydenta Rzplitej, od rządu i t. d. Delegacje z wieńcami i sztandarami utworzyły czworobok. Po odprawieniu modłów wstąpił na mównicę p. Adam Grzymała - Siedlecki i wygłosił przemówienie żałobne. Następnie przemawiali Iwaszkiewicz, Leopold Staff i pos. Witos. Wśród dźwięków marsza żałobnego Chopina, pierwszy rzucił na trumnę grudkę ziemi, przywiezionej ze wsi rodzinnej ś. p. Reymonta Kobieli Wielkich, ks. biskup Przeździecki, drugi — Leopold Staff, trzeci— pos. Witos. O godz. 3,30 opuszczono trumnę do grobu, **na którego dnie usyp-**

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

NADZWYCZAJNA KOMISJA ROZJEMCZA.

dla województw pomorskiego i poznańskiego.

P. minister Pracy i Opieki społecznej rozporządzeniem z dnia 5. b. m. powołał nadzwyczajną komisję rozjemczą dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na terenie województw pomorskiego i poznańskiego na rok służbowy 1926/27.

Przewodniczącym tej komisji mianowany został p. Jan Gnoiński, naczelnik wydziału ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Poza tem poza delegatami rządowymi do komisji wejdą: dwóch delegatów Zjednoczenia producentów rolnych w Poznaniu, delegat Pomorskiego Tow. rolniczego, delegat związku pracodawców niemieckich na Wielkopolskę, delegat związku z emian okolic Wisły i Torunia, dwóch delegatów Związku robotników rolnych i leśnych w Poznaniu, delegat Zw. Zawod. Robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, delegat Chrześcijańskiego Zw. Zawod. Robotników rolnych Rzplitej Polskiej w Warszawie i delegat Zjednoczenia Wolnych Związków w Bydgoszczy.

Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się 15 grudnia b. r. w lokalu okręgowego Inspektoratu pracy w Poznaniu.

Przez dwa dni Rada Ministrów obradowała nad redukcją budżetu, oraz nad ustaleniem ogólnych pozycyj, które mają ulec redukcji w 1926 r. Wśród oszczędności około 250 miljonów zł. wymienić należy uchylenie wydatków rzeczowych w różnych działach, około 150 miljonów zł zmniejszą się wydatki wojskowe, wreszcie około 100 milj. zmniejszą się wydatki osobowe przy ustaleniu mnożnej 41 zamiast obecnej 43. Zmniejszenie to wynosi około 5%

W związku z tym planem wniesione będzie do sejmu przedłożenie o podwyższenie budżetu na pierwszy kwartał 1926 r. w wysokości miesięcznie około 130 mil. zł., a więc łącznie nie przywyższy 400 milj. złotych, następnie przedłożenie o zabezpieczeniu równowagi budżetowej, o oszczędnościach wojskowych, oraz o zwalczaniu drożyzny.

GDAŃSK.

URZĘDNICY W GDAŃSKU PRZECIW KUPIECTWU.

Urzędnicy gdańscy czując się dotknięci ostatniem wystąpieniem kół gospodarczych, które zarzucało senatowi zbytnio rozbudowaną biurokrację, zwołali więc celem wyjaśnienia zarzutów i obrony swych interesów. Przewodniczący zjednoczenia urzędników gdańskich prof. Jentsch starał się udowodnić, iż liczba urzędników w Gdańsku nie jest nadmierna w porównaniu z innemi miastami niemieckiemi a pensje nie są wyższe niż gdzie indziej. Podczas dyskusji urzędnicy szczególnie silnie atakowali kupiectwo i przemysł gdański, zarzucając, iż nie płacą normalnie podatków, okradając w ten sposób skarb gdański. Powzięto rezolucję wypowiadającą się przeciw redukcjom osobowym i redukcjom pensji.

ZWIĘKSZENIE TRANSPORTÓW WĘGLA PRZEZ GDAŃSK.

W ciągu listopada wysłano przez port gdański 154 tys. tonn węgla polskiego. W porównaniu z październikiem wywóz węgla polskiego przez Gdańsk wzrósł w listopadzie o 36,000 tonn. Węgiel ten wysłano przeważ-

CZECHY.

NOMINACJA GABINETU.

Prezydent Czechosłowacji Massaryk przesłał byłemu premjerowi Svehly dwa pisma. W pierwszem z nich zwalnia z obowiązków poprzedni gabinet, w drugiem mianuje nowy gabinet.

Prezesem rady ministrów został Svehla, min. spraw zagr. — dr. Benesz, spraw wewn. — dr. Noseka, min. szkolnictwa — dr. Srdinko, min. sprawiedliwości — dr. Viskovski, min. handlu — inż. Dvorzaczek kolei — Bochyno, robót publ. — Mleoch, rolnictwa — Hodza, obrony narodowej — Srybrny, opieki społ. — dr. Vinter, zdrowia — Tucny, poczt — Szramek, kierownikiem min. aprowizacji — dr. Dolański.

Wszyscy wymienieni ministrowie są posłami. Poza tem prezydent mianował dwóch ministrów fachowych, mianowicie ministrem finansów dra Englicha i ministrem dla Słowaczyzny Kallay.

NIEMCY.

Katastrofalne położenie w Niemczech.

Bezrobocie i nędza. — Masowe upadłości. Epidemja samobójstw.

Bezrobocie w Niemczech wzrasta z dnia na dzień. Niedola bezrobotnych pogarsza się jeszcze wskutek silnych mrozów (przed któremi biedni często na darmo szukają schronienia. Bowiem przytułki dla bezdomnych są przepełnione i wielka część olbrzymich rzeszy zgłaszających się do nich musi odchodzić nie dostawszy noclegu.

Przesilenie gospodarcze zaostrza się co raz bardziej. Tak np. w okręgu berlińskiej izby handlowej zgłoszono w trzecim kwartale br. 147 upadłości. W tym samym czasie zbankrutowało w całych Niemczech 3500 przedsiębiorstw, która to liczba przewyższa statystykę upadłości z całego poprzedniego półrocza o 100.

Najsmutniejszem następstwem kryzysu gospodarczego jest epidemja samobójstw, która szczególnie panuje w Berlinie. W ub. niedzielę policja berlińska stwierdziła siedm zamachów samobójczych dokonanych przy pomocy gazu.

Jeżeli cię zapomnę, ojczyzno moja miła, Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeżeli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę. Ks. Piotr Skarga.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

W tydzień potem, gdy wszyscy zebrali się na śniadanie do pana Płachty. ponieważ to był jeden moment komilfo, owce bowiem znajdowały się w polu i nie beczały, gdy cała kompanja wykrzykiwała na prezesa, a ten i ów podochocony zaczynał drwić z Mortka i ze Szlomy, których się tak tanim kosztem pozbyli, zajechał na dziedziniec posłaniec prezesa, który, dowiedziawszy się, że wszyscy panowie znajdują się u pana Płachty, prosił o pozwolenie wnijścia, i gdy wszedł, wyjął ze swojej sumki — torba podróżna (z rusk.), z dziesięć listów, jednostajnej formy i wielkości, rozdał je wszystkie, a gdy przekonał się, że każdy ma w ręku, co do niego było adresowane, ukłonił się i wyszedł.

Spojrzeli po sobie panowie i jakoś leniwo brali się do odpieczętowania. Pierwszy pan Skrętski, jako człowiek żywy, choć wysoki i chudy, zdecydował się, rozerwał kopertę, i gdy przeczytał, podniósł list w górę i, trzęsąc nim, zawołał: — A, to szelma! — Naten odgłos wszyscy rzucili się do kopert, przeczytali, i wkrótce taka sama klątwa z różnemi modyfikacjami i przydatkami rozległa się po pokoju. Gdy skonfrontowali (skonfrontowali — skonfrontować, tu: zestawić, porównać (z łac.) potem swoje listy, przekonali się, że wszystkie były jednej treści, słowo w słowo zawierały to samo, jedną i tąż samą ręką były pisane. Cyfry tylko, jak najstaranniej wykaligrafowane, były różne u każdego. Tak zaś brzmiały te odezwy:

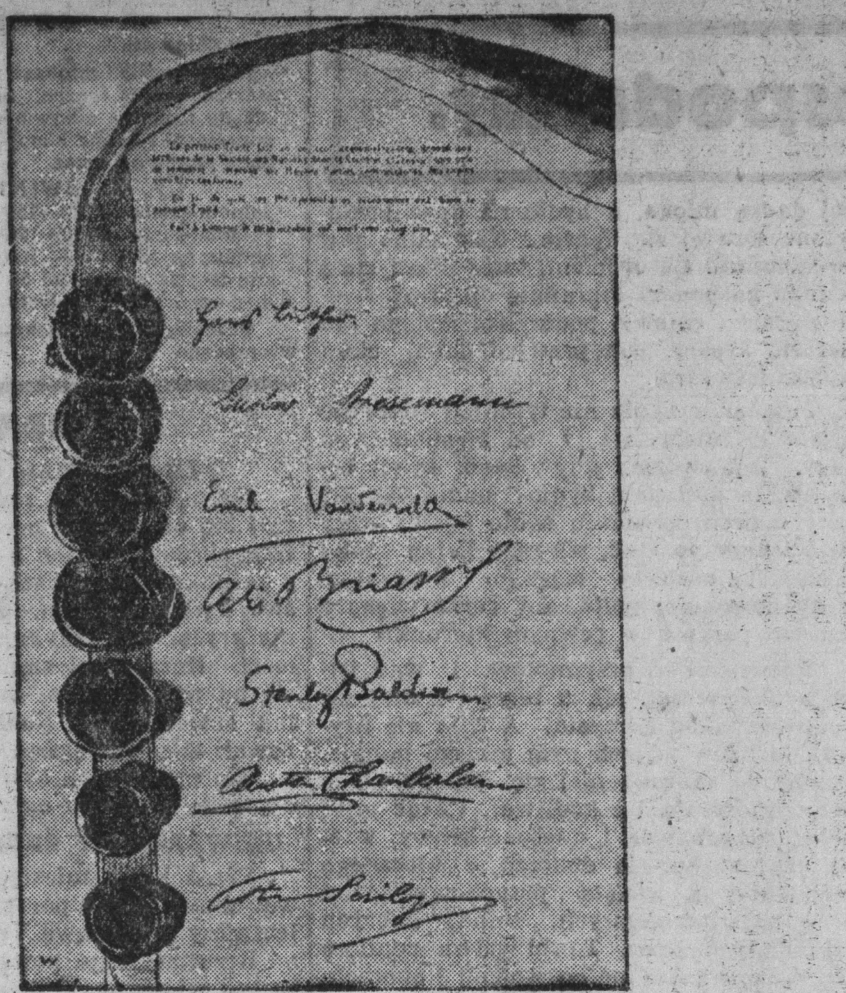
„Wielmożny mości dobrodzieju! Z okazji zbliżającego się terminu wypłaty należącego mi długu, w moc weksla wydanego dnia . . . grudnia 1838 roku, oraz przyjąwszy od Mortka i Szlomy, jako gotowe pieniądze za arendę, której z przyczyny nieuiszczenia się wielmożnego pana dobrodzieja nie mieli czem zapłacić, przyjąwszy, mówię, za gotowe pieniądze weksle wielmożnego pana dobrodzieja, wyżej rzeczonym Żydom dnia tego i tego wydane, mam honor oświadczyć, że, potrzebując gwałtownie pieniędzy, czekać tylko mogę do dnia i godziny oznaczonej w wyżej rzeczonych wekslach; po upłynieniu których, jeżeli nie otrzymam zadośćuczynienia, zmuszonym będę udać się pod opiekę praw i sądownie poszukiwać swojej własności. Spodziewam się i ufam, że wielmożny pan dobrodziej uwolnisz mię od tego kroku, do którego wyżej rzeczone gwałtowne moje potrzeby zmuszą mnie i przywiodą niezawodnie. Mam honor być z najgłębszem uszanowaniem i serdeczną życzliwością wielmożnego pana dobrodzieja najniższym sługą".

Opadły ręce naszym panom. Zasiedli w kółko na krzesłach, każdy ze swoim listem, jak niegdyś owi senatorowie rzymsceniu, w milczeniu poważnem i uroczystem, jak niegdyś owi senatorowie rzymscy na krzesłach kurulnych (kurulnych — krzesło kurulne było w starożytnym Rzymie krzesłem honorowem królów, później niektórych wysokich dostojników państwowych), gdy oczekiwali Gallów.

XIII.

Externus timor maximum concordiae vinculum (trwoga przed nieprzyjacielem zewnętrznym jest najsilniejszą spójnią), powiedział stary Liwjusz. Wielka ta prawda rzymskiego historyka nawet i do Czaplipiec tą razą zastosować się dała. Ustały gniewy, zaczęły się schadzki, odwiedziny, wzajemne naradzenie się, ściskanie rąk, a nadewszystko częste zachodzenie i wzajemne zapraszanie się do Mortka, który wytrzymawszy pierwszy wybuch za ustąpienie swoich weksłów prezesowi, zyskał znowu względy i ufność, dawaniem, jak pierwej, na kredyt. Gdy raz panowie Smyczkowscy, pan Skrętski i pan Zarzycki byli u niego, Żyd, korzystając z tej zręczności, podał im myśl, aby części swe w Czaplińcach odsprzedali prezesowi, dodając ze znaczącym uśmiechem kiwaniem głowy, że tym tylko sposobem pozbędą się biedy. Wtenczas otworzyły się im oczy. Poznali, że Mortko był kreaturą i agentem prezesa, i obszedłszy wszystkich braci, postanowili zrobić formalny związek i wspólnemi siłami opierać się tak zgubnym zamachom. Zebrali się więc wszyscy u pana Płachty. Pan Skrętski objawił swoje myśli, wyłożył całą chytrość postępowania prezesa, przypomniał jego sposoby z ową wdową w Żurawce, mówił z ogniem o karczmie, która się wznosiła przy samej bramie pana Remigjusza, o gorzelni, od której miały spłonąć ich tłoki, o kuźni, która miała podpalić oborę pani Biruckiej, i o tej nieszczęśliwej owczarni, od której pani Płachcina miała dostać suchot. Dalej wyłożył całą piekielną chytrość, z jaką na ich zgubę nasadłowiony był Mortko; jak od dawnego czasu, z poduszczenia prezesa, czyhał na nich Szloma; jak nareszcie ten sam prezes z zdradzieckiem przymileniem wciągnął ich w swoje sidła, pożyczając z taką łatwością, tak wielkie sumy i dostarczając nawet walorowego papieru. Jasno jak na dłoni wyłożył potem mówcacały plan majątkami. — Chce nas wydziedziczyć, chce z torbami puścić! — wołał z zapałem, powstawszy z miejsca i bijąc ręką o stół, aż cię okna trzęsły.

(Ciąg dalszy nastąpi).



FAŁSZOWANIE DOKUMENTÓW.
Prasa niemiecka podaje facsimile podpisów widniejących pod traktatem locarneńskim. Podpisy Skrzyńskiego i Benesza są na ilustracji — jako rażące szowinistów niemieckich — odcięte!

Albo inflacja, albo redukcja.

Ostatnie wydarzenia na rynku walutowym były poważnem ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwami, które na nas spaść mogą, o ile nie zrównoważymy naprawdę budżetu. Stanęło przed nami widmo inflacji, nieuchronnej wówczas, gdyby równowaga ta na rynku wewnętrznym została na trwałe zachwianą, a oszczędności budżetowe nie poszły naprzód dość szybko. Zarazem to jest pewne, że **obecnie inflacja byłaby czemś o wiele gorszem, niż inflacja dawniejsza.** Przy nastrojach panicznych, które zaczęły się szerzyć, a które na szczęście mijają, spadek siły nabywczej pieniądza szedłby naprzód siedmiomilowemi krokami. Żadne zwyżki cen żadne mnożne i mnożniki, żadne wskaźniki drożyźniane nie potrafiłyby za tym spadkiem nadążyć. W tych warunkach wszyscy ludzie, żyjący z płac, otrzymywaliby stale coraz mniejsze wynagrodzenie. Słowem **inflacja sprowadziłaby bezlitosną i bezmyślną redukcję płac.**

Jak temu zapobiec? Droga jest jasna — trzeba **bardzo wydatnie obniżyć budżet.** Krótko mówiąc, trzeba natychmiast przeprowadzić wielkie oszczędności. Nie chodzi tu już dzisiaj tylko o powściągnięcie **urzędowego zbytku,** o likwidację tego, bez czego można się obejść, lecz jest rzeczą konieczną, by dotknąć bardzo wydatnie **wydatków personalnych.** Bo niepodobna sobie wyobrazić, że program oszczędności streszcza się w jednem haśle: obniżyć wydatki na wojsko. **Trzeba zaoszczędzić około pół miljarda złotych,** a gdybyśmy o tę sumę zmniejszyli budżet wojskowy, przestalibyśmy być naprawdę państwem niepodległem, mimo całego ducha Locarno, który podobno obecnie panuje w Europie. Trzeba obniżyć wydatki na wojsko, ale także i inne wydatki, nie wyłączając oświaty.

Kto zna nasz budżet państwowy, ten wie, jak przerażająco wielkie sumy musi się przeznaczać na różne płace i uposażenia, jak wielkie masy ludności utrzymuje państwo. Ale czy naprawdę można oszczędzić na tych wydatkach, czy przez to pracownicy państwowi nie znajdą się w obliczu nędzy?

Oszczędność można uzyskać albo przez redukcję ilości pracowników państwowych (i samorządowych), albo też przez zmniejszenie ich uposażenia. Niewątpliwie redukcja ilości pracowników jest konieczna we wszystkich tych działach, gdzie ich jest za dużo, gdzie wykonują oni pracę niezbyt potrzebną lub niezbyt produktywną. Ale liczny się z faktem, że te redukcje powiększają liczbę bezrobotnych. Gdyby miała nastąpić rychła poprawa ogólnego położenia gospodarczego, to wówczas miały byłby z tem kłopot, gdyż odradzająca się produkcja wchłonęłaby pracowników, zwolnionych ze służby państwowej, albo też zatrudnionoby część dzisiejszych bezrobotnych. Ale już z samej konstrukcji obecnego rządu wynika, że nie może on robić wszystkiego, co jest potrzebne, by rychło podniosło się tempo produkcji. Wobec tego oszczędności trzeba szukać także i na innej drodze: przez zmniejszenie wydatków, których wymagają dzisiejsze normy wynagrodzeń.

Nie może tu oczywiście być mowy o czysto mechanicznem zmniejszeniu dotychczasowych uposażeń. W ten sposób doszlibyśmy do absurdu. Dzisiejszy system wynagrodzeń jest nierównomierny i niesprawiedliwy. Nie jest on dziełem konsekwentnego planu, w myśl którego stopniowałoby się wynagrodzenie, zależnie od kwalifikacyj i innych podstaw objektywnych, lecz jest dziełem przypadku, nieskoordynowanych zabiegów różnych grup pracowników, w znacznym stopniu też wynikiem różnych sympatyj, któremi nasi ustawodawcy darzyli ten lub inny dział służby. Słowem, nie może tu chodzić o zwyczajną redukcję, lecz raczej o **wyrównanie, o zniesienie przywilejów.**

Niektórzy pracownicy państwowi mają uposażenie w naturze, którego inni nie otrzymują, a mimo to, wynagrodzenie pieniężne mają takie same, jak inni. W jednych działach służby państwowej dochodzi się rychlej do wyższego wynagrodzenia, aniżeli w drugich. Czasami uwzględnia się wyższe kwalifikacje, a czasami znowu nie mają one wielkiego wpływu na wysokość wynagrodzenia. Uprzywilejowane są niektóre działy administracji przez tak zw. „remuneracje", które budzą zazdrość u mniej uprzywilejowanych. Nierówności, a nawet dziwacznych konsekwencyj jest bardzo wiele — usuwając je, można sporo oszczędzić.

Rzecz to jest bardzo trudna i przykra. Ciężko jest odbierać to, co się już przyznało. Ale trudna rada — nie możemy wytrzymać tego ciężaru. Ogół pracowników państwowych zrozumie konieczność tej reformy, gdy będzie wiedział, że przeprowadza się ją, chociaż może i bezwzględnie, to jednak sprawiedliwie, bez ulegania demagogji tych, którzy najgłośniej umieją krzyczeć, bez lekceważenia istotnych kwalifikacyj i zawodowego przygotowania.

Wszyscy muszą pamiętać, że chodzi tu o ratowanie złotego, że w przeciwnym razie grozi inflacja, która oznacza najgorszą redukcję uposażeń. Czem jest wobec tego niebezpieczeństwa, fakt, że pewne, uprzywilejowane dzisiaj kategorje pracowników państwowych będą otrzymywały obecnie mniej o 10 lub 15 procent? Gdy zaś wybrniemy z trudności budżetowych, może w następstwie poprawić się ogólne położenie gospodarcze, wzmóc się stopniowo wytwórczość, polepszą się warunki kredytowe, walka o byt nie będzie tak ostra, pracownicy państwowi nie będą już żyli pod grozą ciągłych redukcyj, które wciąż wiszą nad nimi, jak miecz Damoklesa. By ten cel uzyskać, warto ponieść niejedną ofiarę.

Roman Rybarski.

Odznaczenie królowej belgijskiej

orderem „Orła Białego" za usługi humanitarne dla Polski.

Poseł polski w Brukseli, p. Szembek, wręczył królowej belgijskiej Elżbiecie odznaki orderu „Orła Białego".

Wręczenie odbyło się w sposób uroczysty, a poseł Szembek w przemowie zaznaczył, że p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej skorzystał z okazji srebrnego wesela królowej, aby podkreślić przez to odznaczenie zasługi, oddane przez nią dla Polski na polu humanitarnem.

Królowa w serdecznych słowach zapewniła o swej wdzięczności za to zaszczytne odznaczenie.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
11	12	13
Damazego	Konstancj'u.	3 Adw. Łucji

Jarmarki na Pomorzu.

Po uwzględnieniu uchwał Woj. Rady Adm z dnia 7 listopada w poszczególnych gminach odbywać się będą niżej podane jarmarki przyczem w. r. 1926 terminy ich są następujące: Miejscowości w nawiasach oznaczają powiaty.

Chełmża (Toruń) — 17 lutego, 10 marca 21 kwietnia, 9 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 10 listopada — bydło i konie.

Górzno (Brodnica) — 16 marca, 16 listopada — kramne —, 17 lutego, 21 kwietnia, 19 maja, 21 lipca, 15 września, 20 października — bydło konie, świnie.

Grodziczno (Lubawa) — 11 lutego, 11 listopada — kramne, bydło i konie.

Grudziądz — 8 i 22 stycznia, 5 i 19 lutego 5 i 19 marca, 9 i 16 kwietnia, 7 i 21 maja, 18 i 25 czerwca, 15 lipca, 20 i 27 sierpnia, 17 września, 1 i 22 października, 12 i 19 listopada, 3 i 17 grudnia bydło i konie.

Lipusz (Kościerzyna) — 25 marca, 13 lipca, 9 listopada — kramne, bydło i konie, 10 sierpnia bydło i konie.

Nowe Grodziczno (Lubawa) — 20 maja, 9 września, bydło i konie.

Łasin (Grudziądz) — 11 lutego, 14 października, — kramne, bydło i konie, 15 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 9 grudnia — bydło i konie.

Osie (Świecie) — 25 lutego, 24 czerwca, 21 października kramne, bydło i konie, 22 kwietnia — bydło i konie.

Przodkowo (Kartuzy) — 20 kwietnia i 19 października bydło i konie.

Sulęczyno (Kartuzy) — 13 kwietnia, 14 września — kramne, bydło i konie, 20 lipca bydło i konie.

Toruń — 7 i 21 stycznia, 4 i 18 lutego, 4 i 18 marca, 8 i 22 kwietnia, 6 i 20 maja, 10 i 17 czerwca, 8 i 22 lipca, 5 i 19 sierpnia, 2 i 16 września, 7 i 21 października, 4 i 18 listopada, 2 i 16 grudnia — bydło i konie.

Wąbrzeźno — 17 marca, 16 czerwca, 17 listopada — kramne, bydło i konie, 5 stycznia, 1 lutego, 6 kwietnia, 4 maja, 6 lipca, 3 sierpnia, 7 września, 6 października, 2 listopada — bydło i konie.

Żukowo (Kartuzy) — 2. czerwca, 3 listopada — bydło i konie.

W pozostałych gminach ilość jarmarków i ich terminy pozostają bez zmiany zgodnie z poprzednio ogłoszonemi komunikatami.

—* **Kradzieże.** Ze składów firmy Ludwik Szymański przy ul. Żeglarskiej nieznani sprawcy skradli 2 skrzynie z towarem wartości 4000 zł. — P. J. Ostrowskiemu z Wąbrzeźna skradziono gotówkę 1300 zł. Do składu węgla T. Jaskula przy ul. Sobieskiego 3/34 zakradli się złodzieje, oderwawszy kłódkę i skradli 7 centn. węgla.

DWA ŚMIERTELNE WYPADKI.

Wierzbiny, pow. starogardzki. Ciężko dotknięte zostały w ostatnim czasie dwie tutejsze rodziny. Żona robotnika Dubieli idąc po wodę do studni, oddalonej około 150 mtr. od domu, zostawiła swego 2 i pół letniego syna bez dozoru w domu. — Podczas nieobecności matki zbliżył się ów chłopczyk do płonącego pieca tak, iż zajęło się na nim ubranie. Powracająca z wodą matka zastała swego synka tonącego w płomieniach. Przerażona tym widokiem, starała się płonące na dziecku ubranie ugasić, lecz z powodu ciężkich poparzeń dziecko zmarło po dwóch godzinach. —

Drugi smutny wypadek zdarzył się w rodzinie Szumacherów. 26-letnia córka ich, będąc w niedzielę, 29 listopada, na nabożeństwie w Osieku z którem połączone było zarazem zakończenie misji św., doznała z powodu nadmiernego tłoku w kościele, wewnętrznego obrażenia tak, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w ciągu 24 godzin swe młode życie zakończyła.

OTWARCIE NOWEGO SZPITALA.

Skarszewy. 3 bm. odbyła się tu uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego szpitala. Przed uroczystym aktem poświęcenia wyjaśnił ks. proboszcz Klink cel i znaczenie poświęcenia domów prywatnych a zwłaszcza publicznych, i jak w tym wypadku także mieszkania klauzurowego dla sióstr dominikanek, poczem odbył się właściwy akt poświęcenia. Podczas uroczystości reprezentowali województwo dyr. urzędu zdrowia p. dr. Trzaska i radca wydziału opieki społecznej p. Kruszelnicki, władze powiatowe p. starosta Kowalski i p. dr. Pellowski. — Szpital jest wzorowo urządzony, co goście zamiejscowi stwierdzili z całem uznaniem.

KTO PONOSI WINĘ?

Subkowy, pow. tczewski. Jak donosiliśmy, w czwartek ubiegły miał miejsce groźny wypadek najechania pociągu na samochód p. Schterlinga. Ofiara wypadku kierownik filji Schterlinga p. Jakusz z Tczewa, walczy w szpitalu św. Wincentego między życiem a śmiercią, mając 5 żeber złamanych, poważne rany zewnętrzne i wewnętrzne obrażenia. Śledztwo policyjne ustaliło winę stróża drogowego budki nr. 150, który nie zamknął przejazdu, że zas od strony nadjeżdżającego pociągu znajduje się pagórek zakrywający zupełnie widok toru, nic więc dziwnego, że szofer z całą śmiałością postanowił przejechać tor.

BEZROBOCIE W TCZEWIE.

Tczew. W ub. sobotę zamknięto fabrykę papieru i tektury M. Droste'go z powodu braku zamówień i innych trudności. Ponowne otwarcie fabryki może nastąpić dopiero po Nowym Roku. Tymczasem pozostanie 130 osób bez pracy, wskutek czego liczba bezrobotnych w Tczewie wzrosła do 400 osób.

POŻAR W SĘPÓLNIE.

Sępólno. W ub. tygodniu wybuchł pożar w zabudowaniach p. Jędrzejaka na przedmieściu. Dzięki szybkiej akcji ratowniczej straży pożarnej ogień zniszczył tylko warsztat p. Jędrzejaka. Ubezpieczenie było bardzo niskie.

UPROWADZENIE DZIEWCZYNY.

Wałdowo, pow. sępoleński. Jak donosi „Dz. Pom.", w drodze z kościoła do domu została zwabiona na samochód i uprowadzona Antonina Lutkowska, mająca 18 lat. Złoczyńcy zabrali dziewczynę aż do Inowrocławia, gdzie jej się udało zbiec, sprzedała kalosze i wróciła do domu. Jakie było tło uprowadzenia, niewiadomo. Bardzo możliwe, iż był to podstęp handlarzy żywym towarem.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Ks. wikary Chmielecki z Lidzbarka przeniesiony został jako administrator do Radomna, ks. adm. Tęgowski z Radomna na wikarjat w Lubawie, ks. wikary Górecki z Brus do Lidzbarka.

WIEŚCI Z PUCKA.

Puck. Dnia 7 bm. odbyła się w tutejszej szkole wydziałowej konferencja miesięczna nauczycieli Pucka i powiatu, w czasie której po części urzędowej uczczono pamięć przez powstanie zmarłych wielkich pisarzy St. Żeromskiego i Wł. Reymonta, ponadto uchwalono wysłać telegram kondolencyjny do Warszawy p. Reymontowej w brzmieniu następującem: „Wyrazy najserdeczniejszego współczucia Małżonce Wielkiego Pisarza przesyła z nad polskiego morza, nauczycielstwo kaszubskie Pucka i powiatu". —

Lód na zatoce mimo odwilży nadal się mocno trzyma tuż przy brzegach na przestrzeni jakichś trzech kilometrów od brzegu w głąb morza. —

„Kino marynarskie" wyświetli w sobotę i niedzielę piękny film amerykański Paramounta pt. „W imieniu prawa". Przygrywa kwartet smyczkowy orkiestry marynarki wojennej.

WIADOMOŚCI Z GDYNI.

Gdynia. W związku z pożarem, jaki powstał w sobotę w nocy w porcie gdyńskim i poważnie zagrażał zabudowaniom oraz składom w porcie, w kołach władz lokalnych i ludności zapanowało poważne zaniepokojenie. Wszyscy uważają, że jak najprędzej należy zaprowadzić urządzenia

ochronne, a przedewszystkiem nabyć silną i wydajną sikawkę, gdyż pożar taki jak sobotni może wybuchnąć w drewnianych barakach mieszkalnych każdej niemal nocy, od zapalenia sadz w kominie czy od zbytniego rozpalenia pieca, a wtedy przy niepomyślnym wietrze cała ludność zabudowań portowych, poczynając od kapitana portu, a skończywszy na barakach urzędników i robotników duńskich i holenderskich, może się znaleźć bez dachu. Jakie to szkody i jaką zwłokę w budowie portu wywoła, tego nie potrzeba dodawać. —

W sobotę przystąpiono do dalszego opuszczania kesonów żelbetowych. Spuszczono na wodę trzeci zrzędu keson mniejszego typu, przeznaczony na obramowanie północnego basenu wojennego Opuszczenie odbyło się zupełnie pomyślnie i keson zostanie zaholowany na miejsce, gdzie ma stać.

SMUTNY ŚLUB.

Nakło. Tragiczny wypadek zdarzył się w domu tutejszego pomocnika kolei państwowej Wojciecha Sobieszczyka, który wydał swą córkę za handlarza p. Stanisława Grabusa z Ryczywołu. Wszystkie zabiegi do ślubu były poczynione. Zjechali się goście i między nimi także ojciec narzeczonego. Zdrowy i w najlepszym humorze wyjechał z domu i z innymi członkami swej rodziny przybył na miejsce pełen otuchy. Nagle, gdy zdjął z siebie palto i zwrócił się do ojca swej synowej, upadł. Przychwycili go współobecni, czynili środki ratunkowe, lecz bez skutku. Wkrótce na miejsce przybyła dr. Falkowska i stwierdziła udar serca. Odbył się ślub, lecz cichy, żałobny. Ojca zawieziono do kostnicy szpitala miejskiego, skąd przewieziony będzie do miasta rodzinnego.

PRZED OTWARCIEM WIELKIEJ RADJOSTACJI NADAWCZEJ.

Kraków. W tych dniach nastąpi otwarcie wielkiej radjostacji nadawczej w gmachu gimnazjum matematyczno - przyrodniczego przy ulicy Studenckiej. Stacja ta zbliżona jest typem do stacyj angielskich i posiada dwie wieże antenowe wysokości 37 metrów. Przez tę stację będą rozpowszechniane bezpłatnie przez posiadających odpowiednie aparaty odbiorcze popularne odczyty wygłaszane w instytucjach powszechnych wykładów naukowych; nadto korzystać będą ze stacji kuratorjum szkolne, szkoły na kresach i szereg instytucyj oświaty pozaszkolnej. — Według obliczeń kierującego tą stacją inż. Skrzypczyńskiego wysyłane przez stację odczyty słyszane będą aparatem detektorowym w Wielkim Krakowie, aż do Wieliczki włącznie, dalej aparatem o jednolampowych słuchawkach w promieniu 150 kilometrów, ponadto w projekcie jest rozsyłanie przez stację krakowską produkcyj muzycznych i wokalnych.

WILCZKI NA LOTNISKU.

Lida. 11-ty pułk lotniczy w Lidzie, obejmując lotnisko, znalazł tam opuszczone przez wilczycę gniazdo wilcze, a w niem trzy młode wilczęta. Wilczkami temi, liczącemi około trzech miesięcy, zaopiekowali się lotnicy, biorąc je na wychowanie.

Poradnik gospodarczy.

JESZCZE O CHOWIE BYDŁA PODCZAS ZIMY.

(Dokończenie.)

Tę dodatkową paszę treściwą obrachować należy dokładnie i zrobić należyty zapas na zimę. Najlepiej, jeśli można wyprodukować paszę treściwą we własnem gospodarstwie, np. bobik, owies; zawsześ to łatwiej, niż kupować potem za gotowy grosz. Jeśli się jednak kupuje, to podobnie, jak nawozy sztuczne, należy pobierać z rzetelnych źródeł, w większych ilościach naraz, przez spółki lub kółka rolnicze, aby nie paść ofiarą oszukaństwa. Przy zakupnie otrąb uważać trzeba, aby były czyste, niezawilgłe i niezatęchłe; makuchy powinny być prawdziwe i świeże, nie robaczywe i nie zjełczałe.

Przy sprzedaży mleka świeżego do miasta, nie należy za dużo pakować w krowy makuchów, bo i mleko robi się niezmaczne — a i masło traci swą dobroć. Lepiej więc używać pasz takich, jak bobik, owies gnieciony, otręby, zwiększyć dawkę koniczyny, a makuchów dawać bardzo niewiele.

Jeśli bydło żywimi większemi ilościami pasz treściwych, a zwłaszcza tłustych, wtedy koniecznem jest dla zdrowia zwierząt, zwłaszcza dla krów i młodzieży, mały dodatek kredy mielonej (wapna pastewnego) po 3 do 5 gramów (mała łyżeczka) na sztukę dziennie; wapno wsypuje się szczyptą do całej karmy, podobniesz i sól.

Dodatek soli, przy dobrej i obfitej karmie, nie jest koniecznie potrzebny, ale gdy siana mało albo gdy siano jest zepsute częściowo, gdy więcej słomy, buraków, i parzonki z plew i ziemniaków się daje, wtedy sól bardzo korzystnie wpływa na trawienie i na zdrowie zwierzęcia. Na jedną krowę wystarcza łyżeczka tłuczonej soli na dzień.

Paszę zdawać należy regularnie w pewnych godzinach rano, w południe i wieczór, lepiej po dojeniu, niż przy dojeniu. Poić trzeba w zimie regularnie i nie zamało, zwłaszcza przy żywieniu samą słomą i sianem Woda do pojenia winna być wystała, nie prosto ze studni, ani z rzeki z pod lodu, bo to nie tylko szkodzić może zdrowiu bydlęcia, ale powoduje u krów ubytek mleka. Powinna też być w stajni kadź lub koryto duże na wodę, aby się tam zawsze odstać mogła przez noc.

Stajnia na zimę powinno być dobrze zaopatrzona bez przeciągów.

Jak człowiekowi zimno jest, kiedy głodny, i więcej w zimie jeść potrzebuje, tak i bydlę każde więcej spotrzebuje paszy, gdy w zimie stoi. Pamiętać należy o tem, że wówczas znaczna część paszy idzie na wytworzenie się ciepła w bydlęciu, które mu jest potrzebne do trawienia i życia, a mało tylko z tej paszy obraca się na pożytek gospodarza, t. j. powstawanie mleka albo mięsa i tłuszczu. Przeciwnie, ciepła stajnia pozwala znacznie lepiej paszę wyzyskać i krowy, ciepło trzymane, więcej dadzą mleka, a bydło na opas postawione łatwiej się upasie. Tak samo jest ze świniami i z drobiem, toteż przed zimą winien gospodarz starannie opatrzyć swoje stajnie i chlewy, poobtykać mchem lub perzem szpary, ponaprawiać dach, okna wrota drzwi itp.

Pożytek z bydła nie tylko od dobrego żywienia zależy, ale i od plemienia, od rasy. Wprawdzie, gdy licho żywić będziesz, to najlepsze bydło zmarnieje, ale przy dobrem żywieniu bydło lepszej rasy da większy pożytek, niż rasy lichej. Stąd pochodzi potrzeba ciągłego ulepszania, uszlachetniania bydła, aby coraz większy dawało pożytek w pewnym kierunku

Dziedziczność przymiotów i wad istnieje u zwierząt, jak u ludzi i z niej też hodować bydła korzysta. A więc nie używaj do krów swoich byle jakiego buhaja, choćby od skoku mniej się płaciło, bo to oszczędność złą i szkodliwa. Chcąc mieć dobry przychowek i mleczne krowy, trzeba używać buhaja dobrego, z mlecznego plemienia, a cielęta przychowywać od krów najmleczniejszych. Buhaje dobrych zakładanych przez Towarzystwa rolnicze ras są rozmieszczone po stacjach i oborach, po kraju.

W jesieni, przy przejściu z paszy letniej do zimowej, zwykle tracą krowy mleko. Przy obfitem żywieniu wyrównuje się to powoli; dla wynagrodzenia tego trzeba się starać, aby się na jesień krowy cieliły i stosownie regulować doprowadzanie buhaja.

KONIEC.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 9. XII. 25 Spędzono wołów —, buhaji -, krów —, bydła 622, świń 1937, cieląt, 262, owiec 484 kóz —

Razem 3305 zwierząt.

Płacono za 100 kg żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:

pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości zeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	—88
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—76
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—56

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	—70
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—56

Jałowki i krowy:

pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—88
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	66—
miernie odżywione krowy i jałówki	—54
licho odżywione krowy i jałówki	36-42

CIELĘTA:

najprzedniejsze cielęta tuczne	—90
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—80
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	70—74
liche ssaki	60—64

OWCE:

Opasy chlewne:

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	27—47
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	62—64
miernie odżywione skopy i owce	—54
liche jagnięta i owce	—

SWINIE:

pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—148
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	140—142
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	—132
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	122—124
maciory i późne kastraty	110—130

Przebieg targu spokojny; bydło i świnie niewyprzedane.

Rozmaitości.

WĄŻ POŁKNĄŁ SAM SIEBIE.

Jedyny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się onegdaj w ogrodzie zoologicznym Hagenbeck'a. Jeden z największych węży z gatunku boa—constrictor zaczął połykać swój własny ogon. Jak wiadomo, węże nie gryzą, ale połykają swe ofiary w całości. Hamburski samobójca tak zawziął się na własne ciało, że wreszcie wyglądał jak obwarzanek. Nadbiegli dozorcy próbowali siłą wyciągnąć ogon z paszczy węża, ale wysiłki ich były daremne i wąż udusił się własnym ogonem.

UNIWERSALNY ŚRODEK LECZNICZY.

Przed kilku miesiącami zaczęto stosować w szpitalach paryskich nowy środek leczniczy pod nazwą Venecin.

Rezultaty tego nowego sposobu terapji są tak widoczne, iż przed dzisiejszą medycyną otwierają się zdumiewające perspektywy.

Venecin był stosowany w szpitalach Salpetrier, Saint Lazare, Boucicout i Saint Lonis. Dotychczas zdołano wyleczyć zapomocą tego uniwersalnego środka chorych na nieżyt żołądka, kamienie żółciowe, neurastenję, bezsenność, zapalenie gardła, anginę, a nawet egzemę i chorobę Basedowa.

Specjaliści chrób kobiecych wydali opinję, że Venecin leczy także cierpienia kobiece i to nie tylko usuwa przyczynę choroby, lecz także sprawadza ogólne wzmocnienie organizmu.

Wesoły kącik.

W DOBIE OBNIŻKI ZAROBKÓW.

— Jeszcze jedna obniżka, a z głodu zdechnę!

— Czy ty wiesz, czego ci się zachciewa? Ty wiesz, ile dziś kosztuje pogrzeb?

PRAKTYCZNY.

Żona: Dlaczego biegasz teraz co wieczór do kina?

Mąż: Zachwycam się widokiem kobiet, których nie słychać, choć co chwila otwierają usta.

ZE SZKOŁY.

Podczas nauki o chemji pyta się nauczyciel ucznia:

„Z czego składa się węgiel?"

„Z fury panie rechtor" odpowiada uczeń.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 12 grudnia 1925 r. Nr. 26.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE. OPISY KRAJOZNAWCZE. PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy Gazety Narodowej

WESZE NOWELKI I ŻARTY. ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI LISTY I ODPOWIEDZI.

M. S.

Na śmierć Władysława Reymonta.

Ludu Pisarzu! dzisiaj po Tobie
Stanął kraj polski cały w żałobie,
Dusze i serca kirem okryte,
A w nie Twe imię na wieki wryte.
Wielki Pisarzu! poszłeś w zaświaty,
A na Twą trumnę lud sypie kwiaty,
Płyną za niemi łzy i westchnienia,
W kościołach słychać żałobne pienia.
Lud przed Twą trumną kolano zgina,
A kapłan śpiewa „Salve Regina".
Nie zbudzą Ciebie żałosne głosy,
Ni dzwon, co jękiem płynie w niebiosy
Lecz jeśli w wiejskiej gdzieś biednej chacie
Chłop polski nad Twą trumną zapłacze,
To może dusza Twoja skrzydlata
Przybieży do nas z tamtego świata.

— — — — — — — — — — —

W powodzi kwiatów na podniesieniu
Złożono trumnę w głuchem milczeniu,
Dusze i serca boleść przygniata,
Bo Pisarz Ludu zszedł z tego świata.
A gdy żałobne modły skończono,
W pustym kościele Go zostawiono.
Wtedy na straży przy Jego trumnie
Z zaświata stanął szary lud tłumnie.
Stary Boryna klęknął na przedzie,
Za nim Jagusia w swej smutnej biedzie
Zakryła oczy rąbkiem fartucha,
Przy niej żebraczka, wierna starucha.
Po drugiej stronie stanął chłop młody
Antek Boryna; poznasz z urody,
Połą sukmany oczy ociera
I na katafalk smutno spoziera.
Za nim znękana Hanka stanęła
Wdzięczna za jasne, promienie dzieła.
U samej trumny dziewcząt gromada
Polne kwiateczki wokoło składa.
Poczciwy kapłan modli się zboku,
A wójt z pod chóru nie śmie dać kroku
Jakby przeczuwał, że modły jego
Już nie dolecą do Najwyższego.
I tak się duchów cały tłum zbiera
I łzy płynące z oczu ociera.

— — — — — — — — — — —

A On śpi pośród kwiatów spokojny,
Rad, że już skończył swój żywot znojny.

— — — — — — — — — — —

Już Cię nie zbudzi wioskowe granie,
Odszedłeś od nas na wieczne spanie
I nie powstaniesz, choć kraj w żałobie
Mistrzu serdeczny, płacze po Tobie,
I nie zapłaczesz nad kraju dolą,
I już Cię smutki ludu nie bolą,
Ani Cię cicha łza bratnia wzruszy,
Ani przemówisz do naszej duszy.

— — — — — — — — — — —

Dzwony żałosnym jękiem zagrały,
Odszedł nasz Pisarz wielki, wspaniały,
Po nim została kirem spowita
W żałosnym smutku Rzeczpospolita!

ZOCHA.

UKOCHAĆ.

Ukochać trzeba świat szeroki —
Ukochać żytni łan...
Ukochać: blaski, światła, mroki —
Tak każe Bóg i Pan...

I krwią przesiękłe łany — pola —
I siną ścianę — bór
Ukochać... taka Pana wola
On dał miłości wzór...

Ukochać — szary trud codzienny
Jednaki życia bieg...
Ukochać złudny los, wciąż zmienny
Szarych wypadków ścieg...

Ukochać radość i ból życia
Nadzieje... troski... trud...
Ukochać: jasne serca bicia
Ukochać: Polskę — lud...

JAN ROZUM.

MODLITWA.

Serdeczna Matko, naszej doli słonko!
Ku Tobie nasze dziś wznosimy pienia:
Strzeż nas od złego, broń od potępienia...
Ucieczko nasza i Polski patronko. —

Z głębi serc naszych, płynie pieśń o niebiosa:
W pracy i znoju ciężkim, robotnika
I w krwawym pocie polskiego rolnika —
I kobiet naszych z oczu łzawa rosa.

My wierni Tobie, choć grzechem skalani,
Lecz okupioną krwią polskiego ludu
Wolność i przyszłą pracę pełną trudu,
Pod Twą opiekę składamy, o Pani! —

I choć szatańskie zastawiono siecie,
Choć się wróg czai na nasze świętości:
My się nie damy! — I pełni ufności
W Tobie, czuwamy!! — wierne Twoje dzieci! —

Ze złotej Krynicy.

Ewangelja.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ ADWENTU.

W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Joradnem, kędy Jan chrzcił.

Lekcja.

Rzym. XV. 4—13.

Bracia! Cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednak między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa: abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugie, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej. Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania, dla prawdy Bożej, aby utwierdził obietnice ojców. Lecz poganie żeby za miłosierdzie czcili Boga, jako napisano: dlatego będę wyznawał między pogany Panie, i będę śpiewał imieniu twemu. I zasię mówi: weselcie się poganie z ludem jego i zasię: chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszystkie narody. I zasię Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie panować nad pogany, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelaką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha świętego.

Co ofiarować na Gwiazdkę.

Z wielu stron spotykamy się z tem zapytaniem. W okresie, w którym wykwintniejsze przedmioty, a bardziej jeszcze dzieła sztuki doszły do niebywałych cen, najtańszym i najużyteczniejszym podarkiem będzie, bez kwestji książka, tak dla dorosłych, jak dla młodzieży.

A pierwszorzędne firmy nasze mimo drożyzny nakładów postarały się zasilić choć drugiemi wydaniami książek najbardziej poczytnych półki księgarskie. Więc najstarsza i zawsze ruchliwa firma Gebethnera i Wolffa wydała kilka książek, mających tę niezmiernie doniosłą stronę, że mogą stanowić miłą lekturę tak dla dorosłych, jak dla młodzieży. Do tych zaliczę niedość jeszcze znane ogółowi arcydzieło Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylji". P. Pia Górska w prześlicznej książce „Sługi Boże" w poetyczny sposób opowiada legendy i podania z życia świętych: św. Elżbiety, Kingi, Stanisława Kostki, Franciszka z Assyżu i wielu innych. Książka jest prześlicznie ilustrowana przez Plewińską-Smidowiczową.

Młodzież i dorośli, rozmiłowani w sztuce i pragnący zapoznać się z życiorysami i oceną artystycznego dorobku wszechświatowej sławy malarzy, z zachwytem czytać będą książkę Gerson—Dąbrowskiej „Wielcy artyści". W pierwszej części „Odrodzenie" poznają się z mistrzami włoskimi: Leonardo da Vinci i Tycjanem oraz współczesn. im malarzy niemieckich, z Dürerem i Holbeinem na czele. W „Mistrzach północy" pozna malarzy flamandzkich: Rubensa, Van Dycka i Rembrandta — dumę Holandji. Część: „Mistrze południa" przeniesie ich do Hiszpanji, by zapoznać z dorobkiem malarzy naogół mniej znanych: Ribera, Velaskeza, Zurbana i Murilla.

Dla młodzieży księgarnia Gebethnera wskrzesiła nieśmiertelnego ulubieńca pokolenia za pokoleniem: „Robinzona Kruzoe", śliczną i zajmującą powieść Bukowieckiej „Historja o Janku Górniku"; oraz tłumaczenia arcydzieł zagranicznych: Burnetta „Mały lord", Reechera — Stara Chata wuja Toma i pełne fantazji „Baśni" Andersena i „Z tysiąca i jednej nocy" Grimma.

Również trafną myśl miała księgarnia św. Wojciecha, kiedy podjęła publikację utworów dobrych polskich pisrzy w taniem i przystępnem wydaniu „Dla Wszystkich". Już 60 tomików tego wydawnictwa, ozdobionych artystycznie obrazkami prof. Stan. Sawiszewskiego i innych ahtystów-malarzy, ukazało się drukiem. Niektóre z nich, jak zmarłej niedocenionej autorki Antoniny Domańskiej, świeżo pojawiły się w drugim wydaniu; pierwsze bowiem rozchwytano w krótkim stosunkowo czasie. Są to legendy i opowiadania: Kuglarz Matki Boskiej, Ave Maria, Krzyż w Probołowicach, Złota przędza i Czeladnik majstra Szymona. Inne wyszły w zbiorku „Dla Wszystkich" po raz pierwszy jak Jana Korwina Zemsta (powiastka histor. z życia Kiejstuta), M. Domańskiej Dzwony i Orlęta, Kajetana Kraszewskiego Białonóżka pana majora i Trzewiczek, Józefa Relidzyńskiego Z dni krwi i chwały, Anatola Krzyżanowskiego Za winy niepopełnione oraz Rafała Żegoty Czrne Uroki. Ta ostatnia książeczka szczególnie stosowna dla ludu.

Obok tej Serji A., autorów polskich, wydawcy zachęceni pochlebnem zdaniem krytyki o pożyteczności cyklu „Dla Wszystkich", rozpoczęli Serję B. utworów tłumaczonych, nowel, podań, humoresek, baśni i opowieści. Dotychczas wyszło 12 książeczek. Dla dorosłych przeznaczone są psychologiczne Opowieści niezwykłe, pióra znakomitego myśliciela Ernesta Hello, powieść wschodnia A. Gobineau Gamber Ali, W. Collinsa sensacyjny Żółty tygrys i nowela Dickensa Wytropiony. Wybór utworów dla młodzieży jest jeszcze bardziej urozmaicony. Oprócz ciekawych baśni i legend angielskich p. t. Skarby olbrzyma są dwie ciekawe biografje młodych uczonych: w dziełku P. Hellin Z tajemnic Egiptu młodość Champolliona, który odczytał hieroglify, i młodość Edisona w opowiadaniu Pierwsze pomysły wielkiego wynalazcy pióra H. P. Linela. Kilka żywo określonych przygód podróżniczych: Na dalekim Zachodzie, Nad brzegami

Gangesu, W kraju diamentów i W krainie Gris-Gris, wszystkie pióra K. Guyona oraz M. Farneya Wśród stepów i pustyń Mongolji stanowić mogą miłą lekturę pozaszkolną. Książeczki wyróżniają się staranną szatą zewnętrzną, każda ma barwną ilustrację na okładce i szereg rycin w tekście.

Można żywić nadzieję, iż i ta druga cudzoziemska serja wydawnictwa „Dla Wszystkich" zdobędzie uznanie i rozpowszechnienie wśród dorosłych i młodzieży, zwłaszcza że cena książeczek jest niska, tomik już od 20 gr. w ładnej zdobnej kolorowym obrazkiem okładce.

ROZALJA ŁABĘCKA.

Tylu było ludzi a żadnego człowieka.

Lipcowe południe. W gorących blaskach słońca, kąpią się mury zacisznej uliczki, żar bije od nich jak od pieca napalonego na chléb. Mienią się w słońcu szyby okien złotem, a rozgrzane płyty chodnika, parzą stopy.

Z dużego budynku szkolnego, sypie się mrowie dziatwy i sypie. Co które wyjdzie, podbiega żywo do wieńca, utworzonego z dziewczynek i chłopców, na środku ulicy. Dwaj zapaśnicy w wieku 8 i 10 lat, tarzają się w prochu. Chwyciwszy się nawzajem za szyje, nogami kopią się zawzięcie z całych sił, usiłując pokonać jeden drugiego. Silniejszy, uwolnił się wreszcie z objęć słabszego, błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni kawałek drewienka zastruganego śpiczasto na kształt sztyletu i począł kłuć nim powalonego, nie przestając równocześnie kopać.

Z otwartego szeroko okna, pierwszego piętra, rozległ się dźwięczny śmiech. Mamusia z córusią, serdecznie ubawione śmieszną sceną, śmieją się do rozpuku. Tapicer, pracujący w suterenach, wyszedł z dużą igłą, nawleczoną sznurkiem porzuciwszy pilną robotę i stanąwszy obok, zagrzewa chłopców do walki: Nie daj się mały! Ty większy, nie tak się bierze — z boku go, z boku, ot tak! Brawo! Huź, huzia dobrze go, ha-haha! Śmiech dzwoni dokoła. Śmieją się dzieci i starzy. Śmieli się wszyscy i wtedy, kiedy młodszy chłopak zalany krwią stracił przytomność. Ktoś z piętra zasygnalizował: policjant! Zamknęło się okno, szeroko otwarte, zniknęła mamusia z córusią, znikł tapicer i inni. Zostały dzieci z wyjątkiem zwycięzcy.

Stróż bezpieczeństwa publicznego dźwignął bezprzytomnego chłopczynę z pomocą nadbiegłej matki i pomagał zanieść go do domu. Zapłakana matka, oglądnąwszy się naokoło siebie, rzekła rozżalona do policjanta: Tyle tu ludzi było, a ani jednego człowieka!

J. K.

Wycieczka do Ostrowitego.

W szkole naszej powstał projekt urządzenia kilku wycieczek w celu poznania tego — co godne widzenia, oraz zapoznania się z instytucjami społecznemi, abyśmy w przyszłości mogły lepiej orjentować się, jak należy kobiecie pracować dla kraju. Po długich debatach zdecydowało się, że pierwszem miejscem będzie zakład opiekuńczy dla sierot w Ostrowitem.

Przygotowania były wielkie, boć to wyjazd na dziesięć godzin!

W niedzielę rano wsiadłyśmy do pociągu, w jak najlepszych usposobieniach. —

Przyjeżdżamy. —

Ostrowite — wieś — stacja maleńka. Pada deszcz; nastrój również deszczowy, bo nogi grzęzną po błotnistej szosie. W pół godziny przybywamy do ochronki; przez szyby widać zaciekawione twarzyczki dzieci. Zostawiłyśmy swoje paczki i z dziećmi, z któremi przelotnie poznałyśmy się idziemy na mszę św. Kościółek maleńki, ale sympatyczny; wydaje się bardzo stary; nazewnątrz nie wygląda nawet na kościół, jest bez wieży, tej najbardziej znamiennej cechy każdej świątyni. Po drodze obserwowałyśmy dzieci ze schroniska, które miłe wrażenie robiły. Biedne sierotki, — główki ich pochylone w pobożnej modlitwie zdawały się garnąć w opiekę najlepszego naszego Ojca — Pana Wszechrzeczy! —

Po powrocie z kościoła, posiliwszy się nieco, bliżej zapoznawałyśmy się z dziećmi i z urządzeniem zakładu. Najmłodsze z dzieci ma coś 4 czy 5 lat; jest to ulubienica wszystkich — mała Antośka. Najstarsza dziewczynka ma lat 17, chłopcy do lat 14-tu. Dzieci te w gromadzie są dość śmiałe; śpiewały dużo swoich piosenek, bawiły się z nami, ale zosobna każde jakby bało się ludzi. Kto wniknie w ich wewnętrzne istoty, — wyczuje tragedję losu, — który pozbawił je rodziców.... wyczuć to ich pragnienie miłości rodzinnej, przytulenia się do zawsze kochającej matki. Bo czyż miłość tej najlepszej naszej Przewodniczki życiowej — może dać osoba obca, choćby nażyczliwiej usposobiona?! — Zawsze to — nie to.

Zakład taki jakżeż wielkie ma pole działania; zrobienia z tych dzieci, często o spaczonych pojęciach — ludzi prawdziwych. — To też na wychowawczynie powinny pójść tylko osoby miłujące swój obowiązek, nie uważające go jako poświęcenie, ale pracę, choć ciężką, ale która każe się kochać.

Dzieci bardzo życzliwie odnosiły się do nas; pokazywały nam wszystko w zakładzie, poczynając od sypialni; każde dziecko ma czyściutkie łóżeczko, ręcznik, miednicę itd.

Najmłodsze dzieci zakład wysyła do ochronki, starszym, według zdolności, daje fach w ręce, aby mogły same na siebie później pracować. Prowadzi się osobną księgę, w której o każdem dziecku zapisuje się wszystko to — co ono pamięta ze swego życia przed przyjęciem do schroniska i późniejsze spostrzeżenia nad niem już w zakładzie. Ponieważ zakład przyjmował dzieci, które nie umiały nawet powiedzieć, ile mają lat, wiek określa się na podstawie badań lekarskich.

Po przyjściu z kolei podano nam herbatę w kubkach; gdy przed odjazdem zaofiarowano nam ją znowu, na stole pokazała się baterja filiżanek, o które same dzieci się wystarały, okazując choć w ten sposób swą wdzięczność i gościnność.

Z żalem żegnałyśmy tą miłą gromadkę; wyruszyłyśmy zpowrotem, odprowadzone przez starsze dzieci i życzliwie przez nie żegnane. Wróciłyśmy do naszych codziennych zajęć, zbogacone w uczucie zrozumienia i miłości dla upośledzonych przez los dziatek.

UWAGA Z ŻYCIA.

W naturze każdego człowieka leży ukryta chęć i odwaga poznawania rzeczy najokropniejszych i najbardziej tajemniczych; lecz aby poznać tajemnicę Boga — nikt się nie kwapi

Jan Rozum.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

M. BOGUSŁAWSKA.

Kobieta musi stać się prawą ręką Ministra Skarbu.

Ministrowie Skarbu zmieniają się, przekształcają skład swoich biur, wprowadzają nowe zarządzenia, cofają dawne, stosują nowe ciężary, przykręcają śruby do wyciskania pieniędzy ze społeczeństwa, a w narodzie coraz większy jęk i wyrzekanie na biedę.

Czy jest takowa rzeczywiście?

— Tak i nie.

Gdybyśmy zapytali jakiego cudzoziemca, jakiego wrażenia doznał, przyjechawszy do któregokolwiek z naszych miast, odpowiedziałby z pewnością, że wrażenie, iż znajduje się wśród społeczeństwa niezmiernie bogatego.

I nie może być inaczej. Patrzmy na ubranie naszych mężczyzn i kobiet, średniego stanu, nie mówiąc o bogaczach, jakżeż wszystko na nich wytworne i kosztowne. Weźmy kobiety pracujące: urzędniczki, sklepowe, a nawet robotnice i służące, każda musi mieć na nogach lakierki i cieniutkie pończoszki, równie nietrwałe, jak kosztowne i niehygjeniczne; na każdej płaszcz, kostjum lub suknia obhaftowane, obszyte futrem, które jako przerobione przez Żydów z naszych poczciwych królików, jest nad wyraz nietrwałe, ale zato kosztowne, boć nie poto przedsiębiorca doprowadził imitację do złudzenia rzeczywistego bobrowego, czy tygrysiego futra, aby miało być ono dziedziczone przez drugie, albo i trzecie pokolenie, jak to dawniej bywało, ale sprawiane co rok, a przynajmniej co dwa lata.

Pójdźmy na jakie imieniny, lub wesele; ambicją gospodarzy jest, aby goście wyszli przejedzeni i wytoczyli się przepici.

Nawet zabawki dla dzieci mają powodzenie tylko najkosztowniejsze: samochody, będące prawdziwemi samojazdami, piłki dochodzące do kolosalnych rozmiarów, lalki mówiące i chodzące!

Te wszystkie zbytki w pierwszym rzędzie powoduje kobieta. Tak, tak, wy to moje panie i panienki, kobietki i kobieciątka jesteście przyczyną ruiny naszego kraju, bezskutecznych wysiłków naszych ministrów, rozpaczy społeczeństwa!

Wy — nikt inny!

Już przed kilku wiekami przyjęło się zdanie, że mężczyzna jest głową ludzkości, a kobieta szyją, która tę głowę obraca. Wy to wiecie i wyzyskujecie to, ile się da. Wyzyskujecie, jako córki, żony, towarzyszki, jako panie domu i... ozdoby salonów. Ale wyzyskujecie źle i dlatego źle dzieje się na świecie.

Szatan pychy opętał społeczeństwo, a za narzędzie wziął wszystkie córy Ewy, podsuwa każdej pozłacane jabłko, pełne zgnilizny i każe niem oślepiać bliźnich: oto mam złoto!

Mam złote jabłko!

I niedość, że opanowani jesteśmy żądzą pokazania się bogatszymi ponad stan rzeczywisty, ale wstydzimy się pracy; ubodzy wstydzą się przyznać do ubóstwa, stan średni dąży do pokazania się bogatym; bogaci mają za ideał, być ogłoszonymi miljonerami!

Dlatego to ubierają się na ulicę tak, jak dawniej ubierano się na bale i wesela; dlatego wstręt do noszenia sukni, choćby przerobionej na modną, z roku na rok; dlatego podejmowanie ponad stan; dlatego popychanie męża do robienia długów, nieraz nawet do nadużyć służbowych, byle sposób prowadzenia domu wykazywał zamożność.

Nie mam stu lat i w młodości mej byłam dużo bogatszą niż obecnie, a jednak tak w mym domu rodzicielskim jak we wszystkich zaprzyjaźnionych rodzinach, spotykałam się z oszczędnością i chełpieniem się tą oszczędnością. Pamiętam jak matka moja z dumą zdradzała szczegóły ubrania mego, jako ośmioletniej dziewczynki, określanej przez sąsiadki jako wystrojoną: „buciki po starszej siostrze, pończochy zrobione przeze mnie, sukienka przerobiona z moje s z k o c k i e j peleryny, płaszczyk ze spodni męża!“ I było dobrze. Na pensji, aż do jej skończenia miało się dwa mundurki, jeden, z łatanemi łokciami, na codzień, drugi od święta; nadto biała batystowa sukienka, od wszystkich uroczystości, uszyta obowiązkowo z zakładkami, „żeby było co wypuszczać“. Dzisiejsza pensjonarka z wyższych klas na wieczorek koleżeński przywdziewa jedwabną sukienkę i wyproszone dlań przez matkę u ojca lakierki!

Powie ktoś, że sprawianie stroi, lub kupowanie przysmaków ożywia handel, a szycie i przerabianie sukien daje zarobek krawcowym i hafciarkom. Zapatrywanie to jest błędnem, bo kupiec choć zarobi tysiące i tak może stracić miljony, gdy ma żonę zamiłowaną z zbytku i pragnącą, by dom jej błyszczał przepychem. Krawcowa przed kilkunastu laty mogła była o połowę mniej pracować, aby osiągnąć przyzwoite utrzymanie, dziś musi marnować zdrowie na wytężoną pracę, by postawić dom na tę zbytkowną stopę, która przyjęła się w naszem społeczeństwie.

Spotykamy się tu często z twierdzeniem, że sposób strojenia się przychodzi z zagranicy; że to wiedenki i paryżanki dają przepisy na jedwabne suknie, kapelusze strojone kosztownemi ptakami itp. a jednak Francja i Austrja poprawiły swój stan ekonomiczny. Tak, ale tak Niemki jak Francuzki umieją lepiej od nas pracować. Przed kilku laty mieszkałam dłuższy czas w Paryżu w hotelu, mieszczącym się w wąskiej siedmiopiętrowej kamienicy, mającej na każdem piętrze 3 pokoje, a nie posiadającej windy. Tych 21 pokoi, rozmieszczonych tak niewygodnie, i zmieniających się wciąż gości, obsługiwała sama właścicielka, jej córka i jeden służący! U nas w tych warunkach właścicielka miałaby kilkoro służby i zarządzałaby z wygodnej kanapy za pośrednictwem telefonu.

Tak, moje, szanowne panie, musicie uwierzyć w to, że bogactwo nie jest zaszczytem, żeby o jego choć pozory się ubiegać; że powinnyście zacząć rywalizować między sobą w sprawie zaprowadzenia oszczędności w domach waszych, gdy

pan minister skarbu obiecuje zaprowadzić je w budżecie Państwa i mieć jedną ambicję, aby tak jak niegdyś Bismarck powiedział, że boi się patrjotyzmu Polki, który nie da zginąć ojczyźnie, w przyszłości powiedzieć mogli wrogowie na si, że wszystkie ich wysiłki do pognębienia Polski finansowo rozbiły się o oszczędność i rozsądek Polek.

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Święte polskie wieków średnich Grzymisława żona Leszka Białego.

Prawem starszeństwa przyjdzie nam przedewszystkiem zająć się Grzymisławą, żoną Leszka Białego. Ona też przez córkę swą Salomeę, rozpoczyna niejako świętych obcowanie w dziejach naszych.

Córka ks. Łuckiego, zaślubiona Leszkowi Białemu 1207 r. przez lat dwadzieścia zażywa szczęścia przy boku małżonka, pełnego przepięknych cnót. Śmierć jego tragiczna czyni ją wdową, odpowiedzialną za dalsze losy małoletniego syna, jedynej obecnie jej pociechy, gdy córka, dzieckiem została wywieziona na Węgry, tam wychowana i w dziesięć lat potem poślubiona Kolomanowi.

O rządy w czasie małoletności Bolesława ubiegają się, jak już wyżej wspomniałam, Konrad i Henryk Brodaty. Grzymisława, owładnięta złowrogiem przeczuciem macierzyńskiego serca, ouiera się całą siłą oddaniu opieki nad jedynakiem Konradowi. Zwraca się do słynnego z pobożności i miłosierdzia Henryka Brodatego, oddaje się pod opiekę panów krakowskich, którzy też składają uroczystą przysięgę, że bronić będą jej i syna królewskiego w każdej potrzebie.

Gdy szczęście nie sprzyjało Konradowi w otwartym boju, w którym dwukrotnie został pokonany, ucieka się on do podstępu. Oto listem pełnym czołobitności zaprasza Grzymisławę z synem na poufną rozmowę, celem położenia końca nieporozumieniom. Grzymisława, ufna prawom gościnności, przestrzeganym przez Polaków nawet w pogańskich jeszcze czasach, przybywa do mężowskiego brata, do Czerska. Tu czekała ją ohydna zdrada. Ukryte zbiry wypadły, obdarły z szat, a obiwszy dotkliwie rózgami, powlekły do zamkowego więzienia, skąd niebawem została przewieziona do Sieciechowa. Postępek ten w wyrazach najwyższego oburzenia opisuje księżna w żałosnym swym liście do papieża Grzegorza IX i do zięcia Kolomana, błagając go o ratunek.

W więzieniu Sieciechowskiem przeżyła Grzymisława przeszło rok; ciężkie były to chwile. Znając charakter Konrada, okrutne jego postępowanie w stosunku do dawnych przyjaciół, mając podejrzenie o współudział jego w morderstwie Leszka, drży nieustannie o życie syna. Strawy jakiejkolwiek nie podaje mu inaczej, jak w kilka godzin po sprobowaniu jej, ze względu na przypuszczalną truciznę. Wie wprawdzie, że w razie jej śmierci zgładzono by bezwątpienia i Bolka, ale ona chce przynajmniej nie patrzeć na śmierć jego i liczy na miłosierdzie Boże, które ocali go może choć za cenę jej życia. Silna i nieugięta w niedoli, choć wie, że przystając na żądanie Konrada, uwolniłaby się odrazu z więzienia, ustąpić nie chce, bo czuje, że ten człowiek przewrotny i okrutny nie powinien tryumfować. Próżno Konrad kusi ją i błaga o to w czasie obmierzłych odwiedzin, próżno grozi i zaostrza warunki więzienia. Tylko w czasie tych odwiedzin nie spuszcza z kolan Bolka, choć wyrostka już wówczas, gotowa w każdej chwili osłonić go własnem ciałem.

Kto wie jakby się skończyło więzienie Grzymisławy, gdyby nie miłosierny czyn Mikołaja, opata Sieciechowskiego, który korzystając z oddalenia się Konrada na wyprawę do Prus, upoiwszy straże, ułatwił ucieczkę Bolesławowi i matce jego. Grzymisława udała się najpierw w Sandomierskie, potem na Śląsk pod skrzydła Henryka Brodatego.

Konrad, mszcząc się, wysyła syna swego Bolesława z wojskiem na księstwo Krakowskie i znowu nieszczęśliwi mieszkańcy płacą życiem i dobytkiem za nieswoje grzechy. Gdy wojska księcia mazowieckiego cofnęły się w Sandomierskie, mieszczanie krakowscy sami oddają się w opiekę Henryka Brodatego, który ze swej strony odaje Kraków Bolesławowi Wstydliwemu wraz z tronem wielkoksiążęcym.

Bolesław rządy dzieli z matką. Harmonja w tym względzie była tak wielka między nimi, że wprost zdumiewa współczesnych.

Wiadomości praktyczne.

CO TRZEBA ROBIĆ NA ZIMĘ W KURNIKU.

Czas już najwyższy przebrać między młodemi kurkami te, które mają zostać matkami nowego pokolenia na wiosnę.

Proszę sobie przypomnieć, jakie kurki radziłam zostawiać, o ile chcemy mieć dużo jaj, a jakie, jeśli nam chodzi o dobry rosół.

Dziś nic niepotrzebnego w gospodarstwie na zimę zostawać nie powinno. Wszystkie więc kurki drobne trzeba bezwarunkowo usunąć, bo nieść będą późno, więc się nie opłaci ich przez zimę żywić.

Kurnik obielić, a ile jest nie bielony drugi raz w lecie, grzędy dać nowe, żeby nic brudu na zimę po lecie nie zostawało, bo brud ten da nam zarazę wiosną.

Na ziemię nawieźć nawozu końskiego na pół metra (albo można i więcej), nad tym nawozem umieścić grzędy na pół metra wysoko, jedną obok drugiej z ¾ m. odstępu.

Nawóz ten nie zmarnuje się zupełnie, przeciwnie, będzie on wiosną pod warzywa stokroć lepszy z domieszką nawozu kurzego; a zimą będzie on znakomitym piecem dla drobiu.

Jeżeli lubi która z gospoś swoje kureczki, to serce jej się uraduje, jak zimą zobaczy, jak to ten drób grzać się będzie na tym nawozie.

Ogrzany drób wcześniej nieść się będzie.

Czystość w kurnikach utrzymywać można albo przez przesypywanie plewami, albo przez postrząsanie odpadkami torfu, można też liśćmi w jesieni na cel ten przygotowanemi lub słomą. W rogu kurnika zrobić głęboką dziurę, w którą można wstawić garnek na wodę. Woda ogrzana przez nawóz nie zamarznie, a kurki pijąc niezbyt zimną wodę, też będą zdrowe.

K. Kaczyńska.

Kobieta w świecie i w domu.

Licznie zgłaszające się do pisma naszego abonentki na dwutygodnik „Kobieta w świecie i w domu“, jest dowodem jak tego rodzaju publikacja była potrzebna.

Drugi numer tego pisma przynosi takie bogactwo nowych, artystycznych modeli najsłynniejszych firm paryskich tyle rozumnych, praktycznych rad i wskazówek, że przeczytają go z zainteresowaniem wszystkie panie — od najstarszych do najmłodszych.

Bogato ilustrowany artykuł p. t. „Godzina a moda“ pokaże im kobietę wytworną o każdej porze dnia. Praktyczne rady zawierają pogadanki o „Berecie szydełkowym“, „Fartuszku dziecinnym“ i „Łatwym sposobie prania“. Interesującym jest artykuł z dziedziny hygjeniczno-kosmet. p. t „Hygjena nóg“, a pogadanka o choince wraz z wzorami łatwych do wykonania zabawek gwiązdkowych sprawi napewno żywą radość naszym milusińskim!

Dodajmy do tego jeszcze końcową rubrykę dla pań domu „Co zrobimy jutro na obiad“ (dyspozycja na cały miesiąc), ładną nowelkę tłom. z francuskiego, rozrywki umysłowe i t. d. — a będziemy mieli dokładny obraz całości miłej, barwnej i zajmującej.

Fabrykaty z odpadków pochodzenia zwierzęcego. Zużytkowanie odpadków pochodzenia zwierzęcego, jak krew, kości i odpadki skór, stanowi samodzielną gałąź przemysłową. Niestety, przemysłu zużytkowania krwi zwierzęcej dotąd nie mamy w kraju, z czego powstaje niepowetowana strata, bo marnuje się bezużytecznie materjał, mogący odegrać wybitną rolę w odżywianiu zwierząt.

Kości zwierzęcych jest według statystyki urzędowej około 1200 wagonów rocznie, całą tę ilość przerabia się w kraju, produkując około 700 wagonów mąki kostnej, artykułu bardzo wysoko cenionego w kraju i zagranicą jako produktu podstawowego do wyrobu fosforowych nawozów sztucznych.

Duże zapotrzebowanie jest również w kraju na łój kostny, którego produkujemy tylko około 60—70 wagonów rocznie i dlatego musimy produkt ten sprowadzić jeszcze z zagranicy, głównie z Austrji, Czechosłowacji i Holandji. Z odpadków skórnych, powstałych przy garbowaniu skór, wyrabia się żelatyne i klej skórny, mający zastosowanie w fabrykacji mebli.

Produkcja żelatyny w Polsce jest dość nikła, natomiast wyrób kleju skórnego przedstawia się dość poważnie. Przed dwoma laty eksportowaliśmy dużo kleju zagranicę, obecnie z powodu wysokich kosztów produkcji nie możemy iść w zawody z wyrobami konkurencyjnymi.

W kraju jeszcze trudniej znaleźć chętnych nabywców i dlatego przedsiębiorcy mają duże ilości kleju na składach. Garbarnie produkują miesięcznie około 150 wagonów odpadków, a kleju fabrykuje się w okresie chwilowym tylko około 15—18 wagnów miesięcznie.

Dzisiejsi ludzie — to jak dawni rzymianie: Uprawiają kult ciała, kochają się w ucztach i zabawach, urządzają różne igrzyska i przenajokropniejsze orgje, wyznają Boga — jaki dla kogo wygodniejszy i przynoszący większe korzyści i t. d, i t. d.

Nie chcę przesądzać i Boże Wszechmogący chroń; aby i u nas nie było pożaru Rzymu. —

Jan Rozum.

MARJA RADZIEJOWSKA.

Noc Wigilijna.

obrazek sceniczny w 2 aktach.

Osoby: Matka, Babcia, Dziadzio, Jania lat 12, Mania lat 10, Bolek lat 8, Juraś lat 4 (rodzeństwo), Głos Sumienia, 4 aniołkowie.

Akt I.

Scena przedstawia jadalny pokój — drzwi otwarte do drugiego pokoju ukazują zapalone drzewko, przy którem skaczą i biegają dzieci. Przy stole siedzi Babcia i kładzie pasjansa. Dziadzio pali fajkę, Matka sprząta ze stołu po kolacji wigilijnej.

Mania i Bolcio wbiegają do pokoju i chwytają Matkę wpół. Za nimi powoli maszeruje Juraś, mały grubasek, przewalając się z nóżki na nóżkę.

Mania:

Ach mamusiu droga, miła
Co za śliczne upominki!
Za to wszystko, coś zrobiła,
Przyjmij uścisk od Marynki!
(wspina się na palce i całuje matkę).

Bolcio:

I ja również składam dzięki
Za ubranko nowe, szare...
Ach mateczko, z Twojej ręki
Mamy dzisiaj cenne dary!
(okrywa pocałukami rękę matki).

Juraś sepleni dziecinnym głosikiem:

Ja się tocę niby, kluska,
By Mamusi dać całuska,
A tu Bolcio i Malynka...
Niema miejsca już dla synka!
(wyciąga rączki do matki).

Matka (z uśmiechem):

Chodź kluseczko, ukochana
Do Mamusi na kolana!

tuli dzieci do siebie, siadając przy stole. Juraś gramoli się na kolana. Babcia patrzy z pod okularów z zadowoleniem.

Wchodzi Jania ponura, nadąsana, patrzy na wszystkich z podełba i staje przy oknie.

Matka:

Czemuś taka smutna Janiu?
Chodź do nas bliżej!

(Jania rusza ramionami i odwraca się plecami do obecnych).

Babcia (półgłosem):

Jania od samego rana
Krnąbrna dziś, nieusłuchana...

Mania:

Janiu, chodź się z nami bawić!

Jania (opryskliwie):

Racz w spokoju mnie zostawić!

Matka (do Babci):

Spróbuję ją czemś zająć!
(głośno):
Janiu, nie wytarłaś kurzy!

Jania (j. w.):

Ach mateczko, to mnie nuży!

Babcia:

Janiu, weź się do robótki!

Jania (j. w.):

Babcia wie, że wzrok mam krótki!

Dziaddzio:

Januś, znajdź mi okulary,
Niedołężny jestem, stary!

Jania (niechętnie):

Niech poszuka Jur lub Mania,
Nie mam chęci do szukania!

J u r a ś (podchodzi i obejmuje Janię pieszczotliwie): O bajeckę plosę Jani!

Jania odtrąca go brutalnie:

Odczep się, lub idź do niani!

Juraś patrzy na nią przerażonemi oczkami, poczem składa buzię w podkówkę, gotów do płaczu.

B o l c i o (tuląc braciszka, oburzony):

To ci panna oburkliwa,
Istny oset lub pokrzywa!

Jania grozi mu pięścią i wybiega z pokoju trzaskając drzwiami. Dzieci skupiają się koło matki, która zakrywa oczy dłonią.

M a t k a:

Niewesołe dla mnie święta
Nasza Jania wciąż zacięta
W niegrzeczności i uporze
Grzeszy cały dzionek Boży

B a b c i a (ze smutkiem):

Będzie podług Boskiej woli..
Wie Opatrzność, co Cię boli
(do dzieci, weselej):
Póki światła błyszczą wszędy,
Dziatki, dalej do kolędy!

Dzieci ugrupowane koło matki rozpoczynają: „W żłobie leży" — Matka, Babcia i Dziadzio łączą swoje głosy. Przy słowach „jako Panu naszemu" kurtyna spada.

(Dokończenie nastąpi).

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 23.

Szarada Jana Rozuma: ba-ry, to-ry, ry-ba — Batory.

Zadanie krzyżykowe Bronisława Blaszaka

1 Morawa 2 swar 3 lufa 4 zaleta 5 as 6 adwent 7 a 8 Londyn 9 er 10 okno 11 domino 12 ara 13 ty 14 altana 15 Mieczysław 16 Wilno 17 idjotka 18 arfa 19 agentura 20 niewola 21 era.

Logogryf A—D z Pelplina.

1 Washington 2 imbir 3 eter 4 Leonidas 5 Konrad 6 bój 7 śluz 8 ć 9 cierpienie 10 zaniedbanie 11 łabędź 12 orangutang 13 walka 14 igła 15 emancypantki 16 Karoliny 17 Akropolis 18 szmaragd 19 piorun 20 oracja 21 cegła 22 zabobon 23 York 24 Warta 25 antyfona 26 Warneńczyk 27 Stachiewicz 28 indywidualizm 30 ekran 31 Jerozolima 32 Eliza 33 gnuśny 34 obelisk 35 drobiazg 36 Uhland 37 satyra 38 Zamek Kaniowski 39 yard.

ZAGADKI Z NR. 22 ROZWIĄZALI:

Bzdęga Zbigniew, Czempisz Wiktor, Dobrowolska Fula, Dąbrowska Jadwiga, Huppenthal Karol, Dzierzgówny Wanda i Felicja, Kince Jan, Regulińska Kazimiera, Bajgert Adolf, Kwiatkowski Roman. la Z. i Zaczek Zbigniew.

Fr. Grzela z Otloczyna, Kurowska G. z Gniewu, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Oborska Janina z Pogódki (pow. Kościerzyna), Sponili Zdzisław z Tylic (pow. Lubawa), Zielińska Stefanja z Pucka Sobolewski Zbigniew i Zieleniewski Konstanty. Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia. Borkowski Klemens z Kościerzyny, Osipowicz Romuald ze Starosiela, Golaska Helena z Poznania. Gburkowska Jadwiga z Nowegomiasta, Lewandowski Paweł z Chełmna, Łazarewicz Henryk z Grudziądza, Olejniczak Zygmunt z Działdowa, Wałkowiak Kazimierz ze Starej Kiszewy, Zielińska Stefanja z Pucka.

Z dalszych stron: Kowalkowski Franciszek z Sępolna, z. Kaliska, Jerzy Zaleski z Lublina, Wacław Zieliński z Warszawy, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina, z Lidy.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO".

P. Wardyńska Lili z Torunia
Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników przez Wł. L. Anczyca.
P. Spanili Zdzisław z Tylic.
Gamber-Ali przez A. Gobineau.
P. Mederska Kornelja.
Ave Maria p. A. Domańską.

PYTANIE DLA LUBIĄCYCH SIĘ ZASTANAWIAĆ
Zadaje Paulina Kąkolówna z Nowegomiasta.

Jak wyobrażacie sobie szczęście?

LOGOGRYF
ułożyli Wanda i Wł. Krzyżanowscy z Torunia.

Z podanych niżej sylab ułożyć 16 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko zmarłej przed kilku laty powieściopisarki polskiej, końcowe zaś tytuły dwóch jej utworów.

Znaczenie wyrazów: 1 Miasto na Pomorzu. 2 Podstawa nauki czytania. 3 Błąd 4 Żołnierze średniowieczni, którzy pełnili służbę konno w pełnej zbroi. 5 Uroczystość patrona (napisana wstecz). 6 Ciało rzadkie i sprężyste, zapełniające najdrobniejsze szpary i otworki całej przestrzeni, widzianego świata. 7 Roślina ogrodowa o wonnych różnobarwnych kwiatach. 8 Wykrzyknik. 9 Stan martwoty w handlu lub przemyśle. 10 Część świata. 11 Niespodziane zdarzenie. 12 Imię jednego z króli polskich. 13 Odpowiedź na pytanie co nosi służba w wykwintnych domach 14 Miasto w zagłębiu Dąbrowskiem. 15 Imię kilku królów polskich. 16 Drzewo o wonnych białych kwiatach.

Sylaby a, a, a, aj, be, ber, błąd, bracht, ca, cerz, cja, dek, dło, e, gniew, i, ję, ka, ka, ko, lew, li, lja, mie, mierz, ni, nie, ny, ol, pa, przy, ry' so, sno, stói, stra, ter, u, wiec, za, zi.

SZARADA
przez Nałęcza.

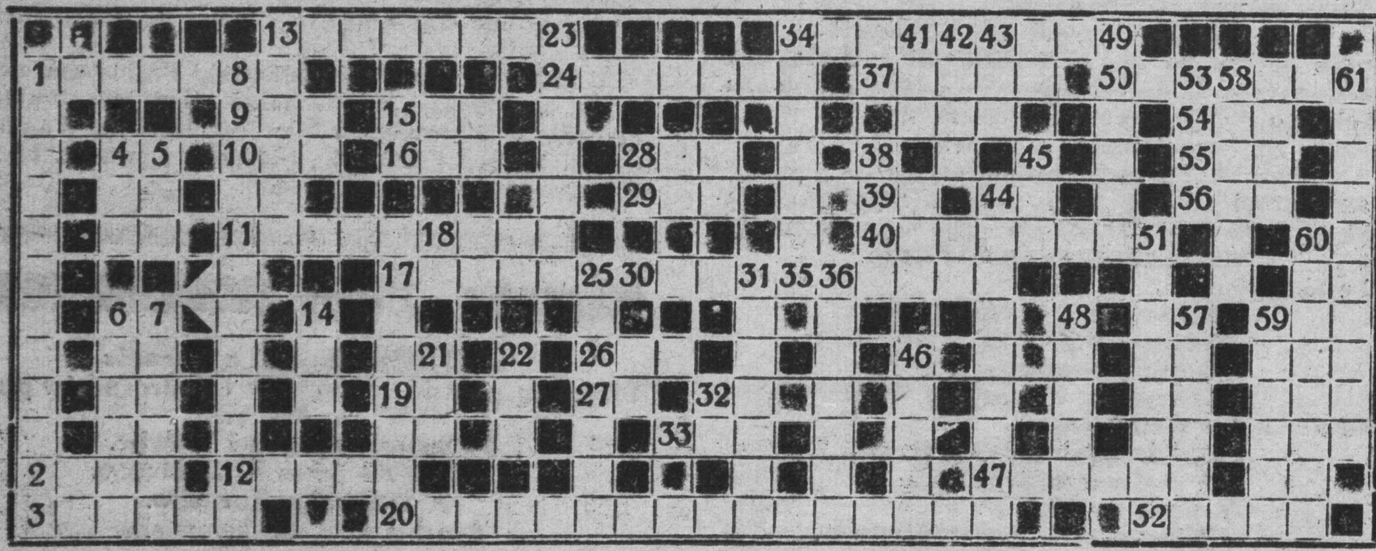
Poznań ma Piłata — Toruń ma Rozuma,
Wobec nich me p i e r w s z e, choć się z Muzą kuma,
Jest tak wielkie d r u g i e, że nie da im rady
W tworzenie rebusów, składaniu szarady,
Kot wie — p i e r w s z y - t r z e c i będzie wynik próby?

Może nawet stać się przyczyną mej zguby,
Gdy mnie mistrze szarad „zerżną" (mówiąc ściśle),
To mogę z rozpaczy utopić się w Wiśle!
Lub wziąć t r z e c i e - p i e r w s z e i w furji napadzie

Potłuc wszystkie butle z inkaustem na składzie.
Albo też — co lepiej ponoć jeszcze będzie —
Poszukać c a ł o ś c i w sławnych naszych rzędzie.
Wpomnieć, że był pierwszym, którego bogowie
Nauczyli pisać w śpiewnym rymów słowie,
Lecz krótko darzyli poezji osłodą —
„Kochani przez bogów — umierają młodo".

ZADANIE KRATKOWE.

ułożył Józef Gliniecki ze Śliwic.



Poziome. 1. Najwyższy szczyt Kaukazu. 2. Skrytka w ziemi, służąca jako mieszkanie dla zwierząt. 3. Imię męskie. 9. Cudzoziemski wyraz oznaczający — wykonawca. 10 Miasto nad Renem, z źródłami leczniczemi. 11. Prowincja w Hiszpanii. 12.Mężowie sprawujący opiekę nad miastem. 13. Inaczej student uniwersytetu. 15. Część doby. 16. Stan zupełnego uspokojenia organizmu 17. Wyspa na dalekiej północy należąca do Danii. 19. Część każdego koła. 20. Imię i nazwysko znakomitego powieściopisarza polskiego niedawno zmarłego. 24. Naczynia krwionośne. 26. Zwierzę drapieżne, przeczytane wspak. 27. Zaimek osobisty. 28 Skrystalizowana woda. 29. Człowiek z narodu niegdyż wybranego. 30. Zbrodniałe imię męskie. 33. Zwierzę domowe. 34. Urzędnik ruchu kolejowego. 35. Jeden z niższych stopni wojskowych. 37 Święta księga mahometan. 39. Fabryka miodu. 40. Zwolennik czyjś. 47. Materja bawełniana. 50 Jeden z paryarchów. 52. Zapalny stan błon śluzowych. 54. Pseudomin jednego ze współpracowników Słowa Pomorskiego 55. Woń. 56. Częćś sztuki teatralnej.

Pionowo 1. Inaczej leksykon. 4. Zagłębienie w ziemi, wykonane ręką ludzką. 5. Zartobliwe spieszczenie niedźwiedzia. 6. Tłuszcz służący do kraszenia potraw, przeczytane wspak. Drzewo owocowe (wspak) 8. Imię i nazwyska króla polskiego. 13. Dowódzca kozacki. 14. Ogród owocowy. 18. Bądź . . . . mnie grzesznemu. 21. Dola. 22 Okres czasu. 23. Duchowny wojskowy. 25. Odległość. 31 Cudzoziemska nazwa równika. 33. Zaimek wskazujący. 34. Ptaszek śpiewający. 36. Góry we Włoszech. 38. Żartobliwa określenie dziecka psującego wszystko (przeczytane wspak). 41. Miejsce, w którem budują się okręty. 42 Naczynie, w którem przechowywano prochy ludzkie. 43. Skorupiak. 44 Stróż bezpieczeństwa publicznego. 45. Organ powonienia (wspak). 46. Bez zapłaty. 48. Gwałtowny wicher 49. Inaczej pokaleczyli. 51. Znakomity uczony polski z XV. stulecia. 53. Nazwa miasteczek: na północ odPiotrkowa i na północ od Lwowa. 57. Jedna z insygnii królewskich 58 Izba sypialna bez okciu (wspak). 59. Przyrząd astronomiczny. 60. Wyższy nauczyciel. 61. Znakomity poeta polski.

NASZ KONKURS POCZTÓWKOWY.

Pierwsze nagrody otrzymały panie:

E. Szkurbowska z Torunia za śliczne zdjęcie z natury przedstawiające tańczących górali podhalańskich i Marja Pęska za fotografję jeziora Stoborskiego na Pomorzu.

Pierwsza otrzymuje pocztówki: p. Pęskiej (2), Kowalkowskiego (2), Wardyńskiej i Jana Kincego.

P. Pęska pocztówki: p. Szkurbowskiej, Kincego (2), Kowalkowskiego, Oborskiej i Plucińskiego.

Nagrodę drugą otrzymały obrazy uogólniające naturę polską: pejzaże i typy.

Otrzymał ją p. M. Motylewski z Kutna, pocztówki pp.:Oborskiej (2), Grzeli, Pankanina, Klemensa Borkowskiego.

Nagrodę trzecią, obrazki różne otrzymali: Klemens Borkowski z Kościerzyny i chorąży Wawrzynowicz z Brodnicy. P. Borkowski otrzymuje pocztówki pp.: Wawrzynowicza (2), Trzanowskiej, Grzeli, Kaczmarkówny i Oborskiej.

P. Wawrzynowicz pocztówki pp.: Dobrowolskiej, Głębockiej, Milewskiego, Starnawskiego (2).

Aforyzmy z pocztówek podamy w następnym numerze.

SZARADA

przez M. Pęskę.

Pierwsza druga na wsi bardzo pospolita
Druga czwarta w rzekach i morzu obfita.
Pierwsze czwarte imię męskie w gwarze używane
Czwarte pierwsze na Kaukazie miasto dobrze znane.
Na czwartych drugich ciężary dźwigają.
Czwarte trzecie niejednemu nieraz się dostają
Całość w południowej Ameryce znajdziecie
Jest miastem znanem ludziom w całem świecie.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12